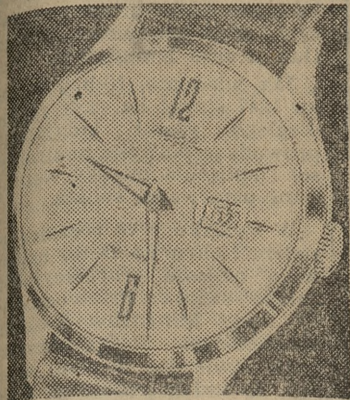


[Uwaga Wielkopolska!]

Czas ucieka ...



Spójrzcie Pa-
nie i Panowie
na zegarki! Już
największy czas
pospieszyć po
bilety na nasz
koncert jubi-
leuszowy z o-
kazji

15-lecie „Głosu Wielkopolskiego”

Biletów może zabraknąć i wówczas będziecie
żałować. W naszej imprezie

„Głos pod włos”

występują:

- **Arnost Kavka** — piosenkarz i parodysta radia i telewizji z Pragi Czeskiej (na zdjęciu obok);
- **Irena Pełkówna** — piosenkarka warszawska;
- **Lucja Wojciechowska i Zdzisław Walczak** — para taneczna;
- **Janusz Hojan** — solista na trąbce;
- **Jan Rowiński** — humorysta, artysta Operetki Poznańskiej;
- **Bogdan Paluszkiwicz** — redaktor Telewizji Poznańskiej;
- **Kazimierz Renz** z orkiestrą (zdz. niżej).



W repertuarze świetne parodie, dobry taniec, przyjemna muzyka, ładne piosenki. Jednym słowem, dwie godziny wymienionej zabawy.

Jutro zespół zawita do **JAROCINA**, we wtorek do **KROTOSZYNA** i w środę do **PLESZEWA**. Dalszą trasę podamy później. Szczegóły na afiszach!

Dywany z Kowar do... Persji

Wyroby wyprodukowane przez Fabrykę Dywanów Smyrnych w Kowarach cieszą się dużym powodzeniem zarówno w kraju jak i za granicą. Wysła się je m. in. do Szwecji, Belgii i Jugosławii. Ostatnio z Kowar wysłano dużą partię dywanów perskich do... Persji. Obecnie fabryka przygotowuje się do produkcji nowoczesnych dywanów z włókien syntetycznych. (PAP)

W Genewie osiągnięto porozumienie

Delegaci trzech mocarstw atomowych doszli w piątek w Genewie do kompromisowego porozumienia w sprawie nowej narady ekspertów na temat podziemnych wybuchów nuklearnych. Porozumienie to, wymagające jeszcze oficjalnego zatwierdzenia ze strony rządów USA, ZSRR i W. Brytanii, osiągnięto na czwartym w tym tygodniu posiedzeniu poufnym, które odbyło się w piątek.

Delegat brytyjski, który przewodniczył posiedzeniu piątkowemu, oświadczył po nim reporterom, że uzgodniono „projekt kompromisowego sformułowania określającego przedmiot obrad i uprawnienia robocze grupy ekspertów, mającej zebrać się wkrótce w Genewie”. (PAP)

GŁOS WIELKOPOLSKI

Rok XV Wydanie AB

Cena 50 gr

Nr 272 (4910)

„Śląsk” — polskie sputniki

Szczególne wyróżnienie naszego zespołu w USA

Folklor polski zdobywa sobie coraz większą popularność na ziemi amerykańskiej. Piosenki i tańce „Śląska” swą żywiołowością, młodzieńczą brawurą i temperamentem przebiły mury teatru „City Center” rozlewając się po całym Nowym Jorku i docierając do różnych jego zakątków.

Dnia 13 bm. balet polski zaproszony został przez balet „Metropolitan Opera”. Tancerze amerykańscy zapoznali kolegów polskich ze swoimi metodami pracy i szkolenia pragnąc jednocześnie poznać wzo-ry tańców polskich. Wielu z nich było już na występach „Śląska” i teraz praktycznie od kulis pragnęli poznać formy pracy tancerzy polskich. Spotkanie, które stało się obustronną wymianą doświadczeń i wzorów upłynęło w miłej, koleżeńskej atmosferze.

W dniu 13 bm. zespół polski spotkał się ze szczególnym wyróżnieniem. Bezpośrednio przed przedstawie-

niem do teatru przybyła delegacja komitetu muzycznego prezydenta Eisenhowera z panem Blackem na czele, która w imieniu tej instytucji, wyrażając uznanie dla całego zespołu, wręczyła wszystkim jego członkom pamiątkowe podarki w postaci albumów i książek, płyt z nagraniami muzyki amerykańskiej oraz kwiaty. W nowojorskim świecie kulturalnym mówi się, że tego rodzaju wyróżnienie należy do rzadkich i niewiele zagranicznych zespołów artystycznych może się nim pochwalić.

Zainteresowanie występami „Śląska” nadal utrzymuje się z niesłabnącym nateżeniem. Oblicza się, że występy zespołu polskiego obejrzało już około 30 tys. nowojorczyków. Nadal każdego dnia widownia jest przepelniona.

Jeden z tygodników nowojorskich „Worker” zamieścił w piątek duży artykuł poświęcony polskiemu zespołowi piosenki i tańca zatytułowany „ŚLĄSK — POLSKIE SPUTNIKI”. Autor artykułu pisząc

Nowa prowokacja rządu NRF

Rząd radziecki wystosował do rządu NRF notę, która podkreśla m. in., że zaplanowana przez rząd NRF budowa w Berlinie zachodnim rozgłośni radiowej „Deutschland-Funk” jest pozbawiona podstaw prawnych oraz jest sprzeczna z obecnym statusem Berlina zachodniego.

Nota rządu radzieckiego została wręczona 13 bm. ambasadorowi NRF w ZSRR.

Przygotowana przez rząd NRF budowa radiostacji w Berlinie zachodnim — głosi nota — nie może być oceniana inaczej jako dążenie do wzmożenia działalności dywersyjnej i wroglej propagandy z terytorium Berlina zachodniego, co świadczy o jawnej niechęci rządu zachodniemieckiego wobec gotowości państw — uczestników konferencji genewskiej — do zapobieżenia tego rodzaju działalności. (PAP)

Ograniczenie zagranicznych wyjazdów

Jak informowaliśmy, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął ostatnio uchwałę w sprawie ograniczenia wydatków dewizowych na służbowe wyjazdy zagraniczne w IV kwartale br. Uchwała — wobec ogólnej konieczności oszczędzania — zobowiązuje Ministra Finansów do zmniejszenia o 20 proc. wydatków wolno-dewizowych na służbowe podróże zagraniczne. W związku z tym, poszczególne ministerstwa i urzędy centralne zostały wezwane do trzymania się ściśle limitów, ustalonych na ten cel przez ministra finansów.

Ograniczone zostaną wyjazdy służbowe tylko do tych krajów, z którymi Polska rozlicza się w wolnych dewizach. Ograniczenia nie będą dotyczyć, oczywiście, niezbędnych wyjazdów naszych specjalistów, naukowców i praktyków, artystów czy sportowców. (PAP)

Poznań
niedziela
poniedziałek
15/16 listopad
1959

RADIO AP INF WY TELEFONEM
API TELEFONEM P DIO INF WY PAP
RADIO AP INF WY TELEFONEM
INF WY TELEFONEM P DIO INF WY PAP
RADIO AP INF WY TELEFONEM
INF WY TELEFONEM P DIO INF WY PAP
RADIO AP INF WY TELEFONEM
INF WY TELEFONEM P DIO INF WY PAP

Plenum ZG TPPR

Wczoraj w Warszawie obradowało plenum Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Tematem plenum było omówienie przygotowań i programu krajowego zjazdu towarzystwa, który odbędzie się w styczniu 1960 roku oraz projekt statutu TPPR. Projekt ten przedłożony zostanie pod dyskusję członkom towarzystwa.

Nagroda Fermiego

Amerykańska komisja energii atomowej AEC oznajmiła, że tegoroczną nagrodę Fermiego, przyznawaną za wybitne osiągnięcia na polu badań jądrowych otrzyma dr Glenn Seaborg, ojciec sztucznych pierwiastków transuranych.

Iwaszkiewicz w Paryżu

Jarosław Iwaszkiewicz wystąpił wraz z kandydatami do tegorocznej nagrody Concour-tów przed kamerami telewizji francuskiej. Autor, z dnia na dzień coraz bardziej popularnej we Francji książki pt. „Święta Joanna od aniołów” — wydanej niedawno przez Laffonta — podzielił się z telewidzami paryskimi uwagami na temat swej twórczości.

Z rafii, rogożyny i wikliny...

...wiele spółdzielni wyrabia na rynek krajowy i na eksport szereg artykułów, poczynsz od pantofli, a skończywszy na meblach.

CAF — fot. Langda



Oszczędność — najlepszy sposób na zwiększenie funduszy

Minister Stanisław Sroka w Poznaniu

W Prezydium RN m. Poznania odbyła się wczoraj narada przedstawicieli przedsiębiorstw i instytucji gospodarki komunalnej. W obradach uczestniczył kierownik tego resortu minister Stanisław Sroka oraz sekretarz KM PZPR — Edward Hałas.

Podstawą do dyskusji był referat kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej — Kazimierza Górnego. W ogólnym przeglądzie potrzeb komunalnych Poznania i założeń perspektywicznych, przeanalizował on możliwości realizacji zamierzeń władz miejskich.

Po dyskusji min. St. Sroka zapoznał zebranych z możliwościami rozwoju gospodarki komunalnej. W tej dziedzinie postęp jest coraz większy, ale ograniczają go m. in. zaopatrzenie w materiały i moc produkcyjna. Mówca podkreślił słuszność wielu poznańskich założeń, które jednak z braku warunków realizacji — są nierealne. Do tego co Poznań otrzymał, naprawdę nie już dodać nie można. Toteż tym dokładniej i wnikliwiej trzeba rozpatrzyć wykorzystanie przyznanych środków. Bliska sesja Rady powinna zwrócić uwagę na to, by zabezpieczyć środki przede wszystkim

na konserwację i remonty. Jedyny sposób na zwiększenie funduszy min. Sroka widzi w pomocy przemysłu miejscowego i lepszym oszczędnym wykorzystaniu tego, co już ma. Ze swej strony resort postara się pomóc Poznaniowi.

Przewodniczący Fr. Frackowiak zaapelował na zakończenie o jak największą oszczędność w gospodarce. (z)

19-letni bandyta skazany na śmierć

12 i 13 bm. toczyła się w trybie doraźnym przed Sądem Wojewódzkim w Olsztynie rozprawa przeciwko Ryszardowi Leszczyńskiemu, zabójcy komendanta posterunku MO w Lubominie (pow. Lidzbark Warm.). 19-letni bandyta uzbójczy w pistolet, wraz ze swym kompanem Henrykiem Siemką — napadł 14 października br. posterunek MO w Lubominie w celu zdobycia broni, potrzebnej do dalszej bandyckiej działalności.

Ryszard Leszczyński oddał 9 strzałów, a następnie zbiegł. Drugiego napastnika ujął sierż. Huszczo. Starszy sierż. Baranowski, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, zmarł.

Sąd skazał mordercę na karę śmierci. Wyrok jest ostateczny i nie podlega zaskarżeniu. (PAP)

Kradzież w bazylice

Bazylika św. Ignacego Loyoli, znajdująca się w Azpeicie, w miejscu urodzenia założyciela zakonu Jezuitów, została doszczętnie okradzona przez nieznaną grupę sprawców. Złodzieje, którzy dostali się do bazyliki nocą, wynieśli wszystkie złote naczynia liturgiczne oraz wota wartości ponad 3 miliony pesetów. (PAP)

CYTOS
WIELKOPOLSKI

Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca redaktora naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Marian Fiejsierowicz i Wiesław Porzycki, kierownicy działów: kultury — Janusz Binek, miejskiego — Eugeniusz Cofta, sportowego — Tadeusz Kaczmarek, terenowego — Józef Pleprzik.

Dzisiejszy serwis informacyjny-polityczny do druku przygotował Mieczysław Haliński.

OPINIE I MYŚLI

ZAMROZIĆ!

Wbrew pozorom — tytuł nie ma nic wspólnego z tzw. zimną wojną. Przeciwnie — realizacja tego hasła posiada poważne znaczenie dla sprawy odprężenia międzynarodowego, pokoju.

W piątek Irlandia wniosła pod obrady ONZ oficjalny projekt rezolucji, której celem jest zamrożenie składu klubu atomowego. Irlandzki minister spraw zagranicznych — Frank Aiken, przedstawiając ten projekt Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, oświadczył, że ONZ powinna zwrócić się do rządów mocarstw atomowych z wezwaniem do „zobowiązania się wobec ludności tych krajów i przed całą ludzkością do czuwania nad tym, by broń jądrowa nie rozpowszechniła się po świecie aż do czasu, gdy produkcja takiej broni zostanie wszędzie przerwana, a jej zapasy obrócone na cele pokojowe”.

Problemem tym miałby się zająć Komitet Rozbrojenia i Działalności Państw, w skład którego wchodzi również Polska. Komitet ten ma zebrać się po raz pierwszy w lutym przyszłego roku w Genewie.

Intencją rezolucji irlandzkiej jest, by Zgromadzenie Ogólne zlecić Komitetowi Działalności zbadanie możliwości zawarcia porozumienia międzynarodowego, podlegającego inspekcji i kontroli, w którym państwa produkujące broń jądrową zobowiązałyby się nie udostępniać tej broni innym krajom, te zaś zgodziłyby się jej nie produkować.

Jakie będą dalsze losy rezolucji irlandzkiej, trudno przewidzieć. Jedno wszakże jest pewne: odzwierciedla ona dążenia narodów. Na pytanie co zrobić z bronią jądrową, by się nie rozpowszechniała po świecie — najlepsza odpowiedź brzmi: zamrozić ją! A po zamrożeniu i ustaleniu odpowiedniego porozumienia międzynarodowego — zniweczyć, by nie była już więcej postrachem ludzkości.

Mieczysław Haliński

Narada w ZMW

Przysposobienie spółdzielcze — ważna rzecz

(inf. wł.)

W sobotę (14 bm.) odbyła się w siedzibie ZW ZMW w Poznaniu narada poświęcona sprawie popularyzacji przysposobienia spółdzielczego wśród młodzieży wiejskiej.

Uczestniczący w niej m. in. sekretarz KW PZPR — St. Furgal, przedstawiciele WK ZSL, organizacji społecznych i gospodarczych — a przede wszystkim spółdzielczych: zao patrzania i zbytu, mleczarskiej, ogrodniczej, pożyczkowej i produkcyjnej — zadeklarowali jak najdalej idące poparcie i pomoc dla tej pożytecznej inicjatywy Związku Młodzieży Wiejskiej.

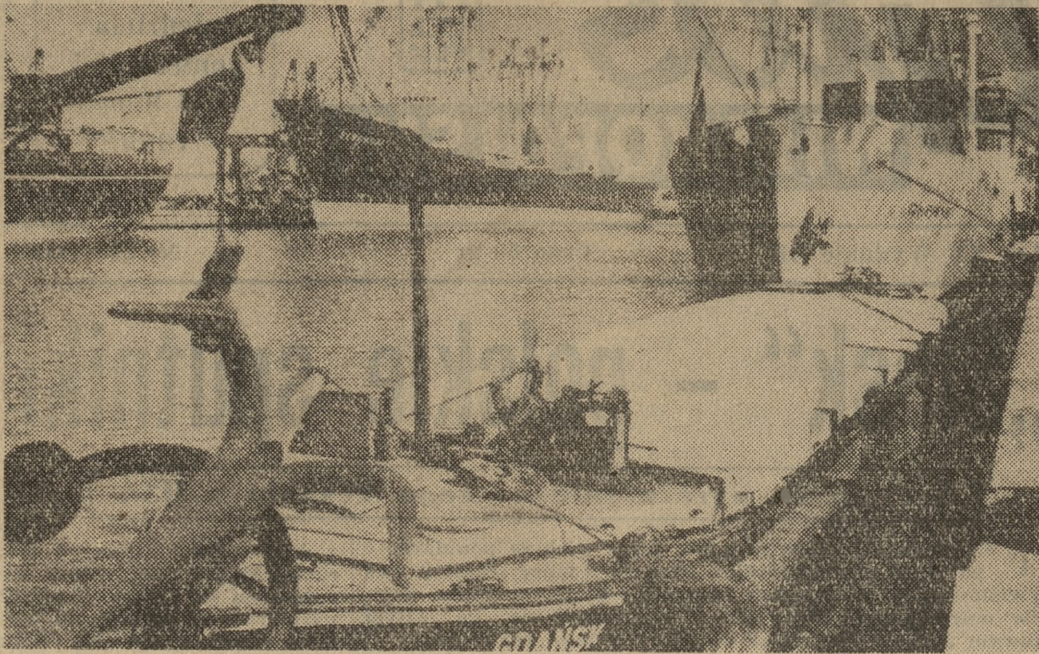
Zarówno dotychczasowe poczynania jak i plany na przyszłość, zreferowane przez sekretarza Woj. Rady Przysposobienia Spółdzielczego — inż. M. Gapińskiego i wiceprzewodniczącego ZW ZMW — M. Widere, zostały ocenione dodatnio przez zebranych. (emp)

Kolej otrzymuje nowy tabor

(inf. wł.)

Rok 1959 jest okresem, kiedy przemysł ciężki po raz pierwszy wykonuje plany dostaw sprzętu dla kolejnictwa. W ciągu 3 kwartałów br. kolej otrzymała: 18 lokomotyw i 7 trójczłonów elektrycznych, 6 lokomotyw spalinowych, 116 wagonów osobowych i 6320 wagonów towarowych. Znosi się, że roczny plan dostaw taboru dla kolei w niektórych zespołach czy urządzeniach zostanie przekroczony. (pch)

Morze w obiektywie



Siedem koncertów — serdeczne przyjęcie

Z pobytu poznańskiej delegacji kulturalnej na Ukrainie

Jak podejmowano Poznańców na Ukrainie? Co zwiadzała delegacja prócz Charkowa? Jakże wywołała wrażenia? — z tymi pytaniami zwróciliśmy się wczoraj do kierownika Wydziału Propagandy, Kultury i Oświaty KW PZPR — Zdzisława Ceglowskiego. Przewodniczył on poznańskiej delegacji kulturalnej, która bawiła w ZSRR z okazji 42 rocznicy Wielkiej Rewolucji, a onegdaj w nocy powróciła do Poznania.

— Cel naszej podróży stanowiły dwa miasta — Charków i Kijów. Zaprosił nas Komitet Wojewódzki KPZR w Charkowie i z tej racji tam właśnie uczestniczyliśmy w obchodach 42 rocznicy Wielkiego Października. Część naszej delegacji: A. Kawecka, H. Krzeszkowska, A. Majak, A. Fechner, E. Pokrywka i M. Zmijewski występowała w programie artystycznym centralnej akademii. Nasi artyści przedstawili całkowicie polski repertuar.

MILE SPOTKANIA

W Charkowie spotkaliśmy się z robotnikami Fabryki Traktorów i Fabryki Wyróbów Pończosznich. Umożliwiono nam także zwiedzenie obu zakładów. Spotkanie natomiast z przedstawicielami świata kultury w Teatrze im. Puszkina było właściwie obustronnym koncertem — muzyki polskiej z naszej strony, a muzyki rosyjskiej i radzieckiej ze strony gospodarzy. Również w Filharmonii Charkowskiej wystąpili nasi artyści z koncertem. Z uwagi na program występu i zaproszonych gości nosił on charakter galowy.

Do Kijowa pojechaliśmy na zaproszenie tamtejszej Filharmonii Narodowej — gdzie także odbył się koncert naszych artystów. Występowali: Kawecka, Majak, Fechner, Pokrywka, Sroczynski i Zmijewski. Ten sam skład dał koncert w telewizji kijowskiej.

POCHLEBNE RECENZJE

Jakie wrażenia ogólne? Chcieliśmy zademonstrować wysoki poziom naszych teatrów i artystów. I to się nam chyba udało. Byliśmy wszędzie podejmowani bardzo serdecznie. Za każdym razem prasa zamieszczała o naszych artystach pochlebne recenzje. Uczestnicy naszej delegacji dali 7 koncertów. Jeśli dodam, że w obwodzie charkowskim zarejestrowanych jest pół miliona telewizorów, a w Kijowie ponad 120 tys., to nawet gdyby występy naszych artystów oglądało tylko 25 proc. widzów, moglibyśmy ten fakt uznać za sukces.

Serdeczne przyjęcie spotkało naszą delegację nie tylko ze strony czynników kulturalnych. Prawie stale towarzyszyli nam w podróży: sekretarz Komitetu Wojewódzkiego KPZR w Charkowie — Łukaszw i sekretarz KM — Szweczenko. Bardzo troszczyli się o nasze sprawy E. P. Sulina — kierownik Wydziału Kultury

Charkowskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Złożyliśmy także wieniec pod pomnikiem Bohaterów Rewolucji 1917 roku w Charkowie. Nie wspominam szczegółowo o zwiedzaniu miasta, bo trudno sobie wyobrazić kilkudniowy pobyt bez tego punktu programu.

Rozmawiał:

Eugeniusz Cofta

Oni mają już „40 i 25 lat“

Niecodziennych jubilatów gościli wczoraj mury Domu Drukarza. Z okazji przypadającej w b. roku 40 rocznicy powstania Sekcji Składaczy Maszynowych przy Związku Zawodowym Pracowników Poligrafii okręgu poznańskiego swoje wielkie święto obchodzili również najstarsi składacze maszynowi. Kilku z nich przepracowało już bowiem przy linotypach równe 40 lat.

Od samego początku istnienia sekcji w zawodzie drukarskim pracują: Edwin Bettejewski, Piotr Trawicki, Marian Winkler (Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka), Stefan Bura, Franciszek Wawrzyniak (Poznańska Drukarnia Naukowa), oraz Feliks Sobek (Warsztaty Napr. Masz. Drukarskich).

Poza tym jubileusz 25-lecia obchodzili także: Roman Ciszak (Drukarnia Naukowa), Franciszek Turski (Warsztaty), Leon Wątkowski (Zakład Graficzny w Chodzieży) oraz Stefan Kubanek (Zakłady Kasprzaka).

Wszystkim jubilatom Redakcja „Głosu Wielkopolskiego“ składa najlepsze życzenia „sto lat“ dla „czarnej sztuki“. (jm)

GŁOS OBSERWATORA

Niespokojne oczekiwanie

Dziwnym doprawdy wydaje się zaobserwowany przez wszystkich komentatorów fakt, że w miarę postępującego odprężenia w świecie, stosunki między trzema sojusznymi mocarstwami — USA, Anglią i Francją — stają się coraz bardziej złożone. Dla nas najważniejszą w tym wypadku sprawą jest to, w jakim stopniu różnice dzielące partnerów zachodnich, rzutują na perspektywę oczekiwanych przez ludzką rokowań na szczycie, od których zależy utrwalenie i pogłębienie pokojowej atmosfery.

BRYTYJCZYCY JAK ZWYKLE — NAJBARDZIEJ REALISTYCZNI

Ze obawy tego rodzaju są uzasadnione, świadczą chociażby wypowiedzi amerykańskiego tygodnika „Newsweek“, który w dniu 9 bm. pisał m. in.: „największym problemem do rozwiązania przed „szczytem“ są różnice istniejące między samymi uczestnikami sojuszu zachodniego“.

Jest również rzeczą znaną, że prezydent de Gaulle wysuwając warunki, od których uzależnia swą zgodę na zwołanie konferencji Wschód — Zachód, wymienił ostatnio uzgodnienie między szefami trzech mocarstw zachodnich tematyki konferencji.

Stosunkowo najmniej różnic dzieli politykę amerykańską od polityki brytyjskiej. Wielka Brytania dąży do możliwie najszybszego przekształcenia dialogu radziecko-amerykańskiego w rokowania czterostonne na szczycie. Dla sprawy pokoju istotny jest to fakt, że Anglia kierując się skądinąd własnymi interesami i przekonaniem — stawia na odprze-

nie i kompromis w stosunkach Wschód — Zachód.

„EUROPA SZEŚCIU“, „SIEDMIU“ — I RZECZYWISTOŚĆ

Wiele natomiast mówi się ostatnio i pisze o różnicach dzielących Londyn i Paryż. Złagodzenie tych różnic było głównym zadaniem ostatniej wizyty Lloyda w stolicy Francji. Jednej z głównych przyczyn trudności w stosunkach angielsko-francuskich należy szukać w różnicy zdań co do terminu, porządku dziennego i przygotowania konferencji na najwyższym szczeblu. Ale jest to tylko część prawdy, a jak niektórzy twierdzą, jest to zaledwie powierzchnia zagadnienia, na którego dnie kryją się różnice znacznie poważniejsze.

Wyrazem tych różnic jest walka pomiędzy „Europą sześciu“ (czyli „Wspólnym rynkiem“, budowanym pod egidą Francji i NRF), a „Europą siedmiu“ (czyli „Strefą wolnej wymiany“), znajdującą się pod kierownictwem Wielkiej Brytanii. Anglia żywi tu uzasadnioną zdej się obawę, iż gen. de Gaulle, który od chwili objęcia władzy dąży do zapewnienia Francji w łonie paktu atlantyckiego poważniejszej roli, może wykorzystać „Wspólny rynek“ również i w sensie politycznym do uzyskania tego celu.

W parze z dążeniem do wykorzystania „Wspólnego rynku“, jako instrumentu podniesienia roli Francji, rozwija się także polityka wojskowa Paryża. Znaną jest stanowisko prezydenta de Gaulle'a w sprawie niezależności wojskowej Francji w ramach paktu atlantyckiego. Głównym

kierunkiem działania de Gaulle'a jest tu utrzymanie „osobowości narodowej“ Francji, czyli niezależności decyzji wojskowych i dowództwa od kierownictwa NATO. Stanowisko takie musi naturalnie wywołać odpowiednie reakcje w Waszyngtonie czy Londynie.

Na swej ostatniej konferencji prasowej prezydent Francji z wielkimi mówiącym naciskiem podkreślił wyjątkowe znaczenie, jakie przywiązuje do wizyty premiera Chruszczowa. Nie ulega wątpliwości, że chodzi mu o to, aby — podobnie jak jego partnerzy amerykańscy i brytyjscy — znaleźć się w równorzędnej pozycji w czasie rokowań Wschód — Zachód. To samo zresztą dotyczy zapowiedzianych i forsowanych z uporem, mimo powszechnych protestów, przygotowań do eksplozji bomby atomowej.

DE GAULLE JESZCZE RAZ O LINII ODRA — NYSA

Na tej samej konferencji prasowej prezydent de Gaulle poruszył również punkt o najbardziej dla nas kapitalnym znaczeniu. Sprokowany pytaniem jednego z dziennikarzy w sposób stanowczy i niedwuznaczny potwierdził swoje uprzednie stanowisko w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Można z tego wnosić, że prezydent Francji nie tylko zaangażował się w tej żywotnej dla Polski i dla pokoju w Europie sprawie po naszej stronie, lecz także i to, że polityka de Gaulle'a będzie działała hamująco na awanturnicze zapędy Adenauera i jego ministrów wobec naszego kraju. A to oznacza już bardzo wiele. Feliks Bilos

70 rocznica urodzin premiera Nehru

W dniu wczorajszym premier Indii Jawaharlal Nehru obchodził 70 rocznicę urodzin. Premier Nehru obchodził tę uroczystość w gronie rodzinnym w miejscowości Dehradun u stóp Himalajów.

Jak wiadomo, Nehru w roku 1947 stanął na czele niepodległego rządu indyjskiego prowadząc politykę neutralności i zbliżenia między wszystkimi państwami świata.

W związku z 70 rocznicą rodzin Nehru do Delhi napłynęły depesze gratulacyjne całego świata. Przewodniczący Rady Ministrów Związku Radzieckiego Nikita Chruszczow stwierdza w swej depeszy, że ludzie radzieccy znają premiera Nehru jako znakomitego męża stanu, który przyczynił się do rozszerzenia i utrwalenia przyjaznych, do-brosądzkich stosunków między Indiami a Związkiem Radzieckim.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Eisenhower stwierdza w swej depeszy, że premier Nehru poświęcił swoje życie walce o pokój i sprawiedliwość.

Depeszę gratulacyjną do premiera Nehru wystosował także prezes Rady Ministrów PRL Józef Cyrankiewicz. PAP

Staraniem Klubu Publicystów Morskich otwarta została w Klubie Dziennikarzy w Gdańsku wystawa prac znanego na Wybrzeżu artysty-fotografika Janusza Uklejewskiego, fotoreportera Centralnej Agencji Fotograficznej. Wystawa zawiera najlepsze prace o tematyce morskiej, stoczniowej i portowej. Na zdjęciu: port gdański. CAF. — fot. Uklejewski

Diabły tasmańskie w San Francisco

Ogród zoologiczny w San Francisco otrzymał dwa okazy rzadko już obecnie spotykanych zwierząt żyjących w Australii i zwanych diabłami tasmańskimi. Są to zwierzątka wielkości kota, posiadające b. ostre zęby i drapieżną naturę. W związku z tym, że zwierzątka te w okrutny sposób atakowały w Australii stada owiec, zostały nazwane diabłami i bezlitośnie wyteplone przez farmerów. Obecnie tylko niewielka grupka tych zwierząt utrzymywana jest w rezerwacie przez australijskie towarzystwo opieki nad zwierzętami i ptakami.

Ciekawym szczegółem jest fakt, iż samice diabłów tasmańskich, podobnie jak kangurzyce mają torby, w których noszą swe małe. (PAP)

Nie opłaci się kraść

(inf. wł.)

Przewód sądowy wykazał, że kierownik działu transportu Poznańskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego — Stanisław Żymalski, na podstawie sfałszowanych dokumentów, przywłaszczył sobie części samochodowe i gotówkę ogólnej wartości 81 tys. zł na szkodę macierzystej placówki.

Trybunał skazał go za to na 6 lat więzienia, przepadek motocykla oraz utratę publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 3 lat.

Pomocnicy Żymalskiego otrzymali kary — właściciel prywatnego przedsiębiorstwa sprzedaży samochodów — Wacław Wojtczak — 2 lata więzienia, dyspozytor ruchu PPR-B Stefan Pilat — 15 miesięcy więzienia, a kierowca PPR-B Jan Piotrowski — 10 miesięcy więzienia. Ponadto Trybunał uwzględniając powództwo cywilne, wniesione przez poszkodowane przedsiębiorstwo, zasądził od oskarżonych — na rzecz PPR-B — kwotę 81 tys. zł. (ak)

Zbigniew Jasiewicz

starszy asystent
Katedry Etnografii UAM

O miechu kowalskim sprzed 250 lat pięknie zdobionych kowadłach i kowalach chodzących z mieszkami po wsi

W trakcie tegorocznych badań etnograficznych, prowadzonych przez Katedrę Etnografii UAM pod kierownictwem prof. dr. JOZEFA BURSZTY, zatrzymaliśmy się dużą grupą w Biskupicach Zabarycznych w pow. ostrzeszowskim, położonych u stóp wzniesienia na którym znajduje się, przepięknie usytuowany, romański kościół w Kotłowie. Wioska, leżąca już na terenach przejściowych między Wielkopolską a Śląskiem, okazała się pod względem etnograficznym bardzo interesująca. Zachowało się tu jeszcze kilka zabytkowych drewnianych chałup i budynków gospodarczych, a z najrozmaitszych zakamarków domostw i zagród udało się z pomocą gospodarzy wyciągnąć i zarejestrować stare, dziś już nieużywane narzędzia do uprawy roli i przetwórstwa włókna, m. in. wrzeciona z glinianymi i ołowianymi przesiłkami „przesłami”.

GŁOWA POTWORA

Widząc sukcesy kolegów, opracowujących zagadnienia ludowego budownictwa, rolnictwa czy tkactwa, byłem początkowo rozczołowany. Nie nie zapowiadało, że dla interesującego mnie tematu, kowalstwa wiejskiego, znajdę jakieś ciekawe materiały. Kuźnia wyglądała nadal niezachęcająco. Nowo wzniesiony ceglany budynek o dużych oknach „odstraszał” sykiem palnika acetylenowego. Pierwsze chwile rozmowy i obejrzenie warsztatu potwierdziły ogólne wrażenie. Tutaj chyba nie

Los Morza Kaspijskiego zagrożony?

Jeśli porównamy dwie mapy Morza Kaspijskiego — w tym jedną sprzed 30 lat — uwagę naszą zwróci ostro występujące zmiany w wielkości i ukształtowaniu granic wybrzeża oraz zmiany na powierzchni morza, wywołane ogromnym obniżeniem poziomu wód.

Plaskowe ławice podwodne — mielizny — jak Ukataja, Zestakaja, Czysztaja, Nowinskaja, Dżambajskaja i inne — stały się wyspami, na których osiedlają się rybacy. Wyspy Czeńceń, Tielienij, Kulaty, Nowij, Podgorń, zwiększyły się dwu lub trzy krotnie. Wyspy Czeleken, Dölgij, Sara, Orłow i wiele innych — przekształciły się w półwyspy. Zatok: Chiwińska, Gasan-Kuli, Kajdak, Miortwyj Kuluk — zginęły z powierzchni. Spóród 500 kanałów i odnóg w delcie Wolgi — pozostał jeden kanał nawigacyjny — Bachtjemir.

Ogólna powierzchnia Morza Kaspijskiego zmniejszyła się tak, że staje się równa powierzchni Morza Azowskiego.

Radziecki naukowiec — akademik Berg sporządził krzywą, z której wynika, że zmiana poziomu morza spowodowana nierównym, zależnym od opadów atmosferycznych wpływem rzek, występuje periodycznie co 120 lat. Przyjmując teorię Berga niski poziom wód wystąpi w latach 1960 i 2080, wysoki zaś w latach 2020 i 2140.

Jednak znakomity znawca zagadnień kaspijskich prof. Apollon nie podziela opinii Berga i zakłada, że w ciągu najbliższych 10—20, a nawet 100 lat poziom Morza Kaspijskiego obniży się jeszcze bardziej.

Czy istnieją możliwości ratowania Morza Kaspijskiego, utrzymania jego dotychczasowej powierzchni i poziomu,

Uczni radzieccy wysuwają szereg śmiałych projektów. Do najodważniejszych należą:

- skierowanie wód północnych rzek europejskiej części ZSRR do Kaspij;
- skierowanie wód rzek syberyjskich, co spowodowałoby równocześnie nawodnienie bezwodnych pól Kazachstanu i Środkiej Azji;
- budowa tamy długości 450 km powodującej podniesienie poziomu wód w północnej części morza.

Losy wód największego w świecie jeziora — zwanego od dawna ze względu na wielkość zajmowanego obszaru i jego przeszłość geologiczną — morzem — będą rozstrzygnięte w planach najbliższej 7-latki.

znajdę. Naraz kowal Józef Klepacz chwytł mnie za rękaw i ciągnie do komórki sąsiadującej z warsztatem.

— Może to pana zainteresuje? — pyta się wskazując na kąt pomieszczenia. Dopiero po chwili dostrzegłem w półmroku głowę jakiegoś potwora o wylupianych ślepiach. Okazało się, że był to wyrzeźbiony w drzewie świniński łeb stanowiący część miecha kowalskiego. Nieznany rzemieślnik wpadł na oryginalny pomysł osadzenia w otwartym pysku zwierzęcia rury doprowadzającej powietrze z miecha do paleniska. W dalszej rozmowie dowiedziałem się nieco szczegółów o urządzeniu. Miech w cząstki nie wiadomo przeprowadzanej naprawy rozebrano i wówczas dostrzeżono wyrzynkę wewnątrz datę wskazującą, że przetrwał ten powstał w r. 1700. Miech z Biskupic Zabarycznych jest więc w tej chwili prawdziwym unikatem na ziemiach polskich i niezwykle cennym zabytkiem dla historii rzemiosła.

KOWADŁO Z 1802 ROKU

Innymi interesującymi zabytkami z zakresu kowalstwa, odkrytymi w badaniach etnograficznych w Wielkopolsce, są kowadła zdobione wybijanymi stemplami gwiazdkami, zygzakami i półksiężycami, oznaczone na stronie przedniej literami GS i datą swego powstania. Najstarsze kowadło tego typu pochodzące z roku 1802 napotkano w kuźni w Modrze w pow. poznańskim. O dwa lata wcześniejszy jest tak że oznaczony literami GS dwóróg kowalski, zwany przez kowalów i w źródłach archiwalnych „szparogiem”. Z innych miejscowości w Wielkopolsce i na Ziemi Lubuskiej znamy jeszcze kilka tego rodzaju kowadeł. Nasuwa się pytanie, kto był wytwórcą narzędzi przy stojonych ludowymi motywami zdobniczymi. Szczegółowo nie można jeszcze na to pytanie odpowiedzieć. Był to zapewne jakiś sprytny przemysłowiec, który wykorzystując upodobanie rzemieślników wiejskich, przez przeszło pół wieku zalewał rynek kowadłami w kwiatki „drzewka życia”, gwiazdki i półksiężyce.

ZWYCZAJE I OBYCZAJE

Badania etnograficzne dostarczają także materiałów do zobrazowania społecznej pozycji kowala wiejskiego w minionych latach. Ciekawe przeżytki stosunków, przetrwa-



Miech kowalski z 1700 roku. Biskupice Zabaryczne pow. Ostrzeszów.

łych jeszcze z czasów pańszczyźnianych, zachowały się aż do okresu międzywojennego w wioskach, w których istniały kuźnie gromadzkie wydzielane kowalom na specjalnych warunkach. Oto jak układały się stosunki między gromadą a rzemieślnikiem w Marunowie w pow. czarnkowskim i Trzemeszku w pow. mogileńskim. Kowal nie opłacał tam

dzierżawy z użytkowanych budynków i kawałka ziemi, lecz w zamian za naturalia tzw. „kopczyznę” lub „deputat” za darmo wykonywał gospodarzom określone prace kowalskie. W Marunowie np. kowal otrzymywał od każdego gospodarza po 2 funty zboża z morgi oraz pewną ilość węgla do prac kowalskich. Za te świad-

czenia musiał wykonywać nie tylko wszystkie naprawy i usługi bez względu na ich ilość, ale także sporządzać nowe wyroby ze starego materiału dostarczonego przez klienta. Gospodarze często w umowie, żądając przerobienia starych żelastw na gwoździe, podkowy, zawiasy i inne wyroby nawet wówczas, gdy nie były im w danej chwili potrzebne. Opłacane były jedynie przedmioty sporządzone z nowego materiału. W Trzemeszku starzy ludzie opowiadają, jak to kowal chodził z mieszkami co kwartał po wsi, zbierając od gospodarzy należną mu „kopczyznę”.

Nie ma spokoju na pograniczu

Tak też można by zatytułować ten tom reportażu (?) — opowiadań (?) Stawiam znaki zapytania, bo doprawdy nie wiem do jakiego gatunku zaliczyć te opowieści o ludziach i sprawach ziem polskich pogranicza, tego zachodnio-północnego. Tych wątpliwości nie rozprasza fakt, iż w podtytule książki napisano czarno na białym: „Reportaże”. Chciałoby się na marginesie tej książki odróżnić „odwieczny” spór na temat gdzie jest granica między reportażem a opowiadaniem, między literaturą a dziennikarstwem.

Bo choć wiele w tym tomie niewątpliwego dziennikarstwa, w sposobie gromadzenia i zestawiania faktów, w publicystycznym stawianiu problemów, ale jest także sporo literatury.

Razem z autorami przemierzamy daleką drogę, ponad trzy tysiące kilometrów: od Gór Izerskich na południu, wzdłuż linii Odry i Nysy, a dalej całego Wybrzeża, aż do powiatu gołdapskiego w Białostockiem. Ale, niestety, wypada wierzyć autorom na słowo, że tę drogę przebyli. Bowiem napisali jedynie o kilku wybranych przez siebie miejscach ograniczając w ten sposób i nasz punkt widzenia. Nie dowiadujemy się dlaczego te właśnie miejsca i ci ludzie zostali przez nich wybrani, ani też w jakiej mierze to, co czytamy jest typowe dla problematyki Ziemi Odzyskanych.

Tak się składa, że niżej podpisany sam mógł poznać podczas wielu dziennikarskich wędrówek te same miejsca i nawet tych samych ludzi, przeto może z czystym sumieniem zaręczyć o typowości tych zjawisk. Obawiam się jednak, że takiego samego wrażenia nie odnieśli każdy czytelnik. A szkoda by było, bowiem autorzy przekonująco pokazali rzecz najważniejszą: wrastanie ludzi w nową ziemię, łą-

czenie się różnych żywiołów ludzkich w jedną całość, rodzenie się nowej społeczności. Nie pominęli spraw drażliwych, pokazali je odważnie i prawdziwie, w historycznej perspektywie ich powstawania i rozwiązywania.

Nie ma spokoju w poznańskim świątku dziennikarskim, skoro jego przedstawiciele zdobywają się i na takie wycieczki. Złazszcza cieszy, że są to przedstawiciele młodego pokolenia dziennikarskiego.

Wydawnictwo zapewniło książce dobrą okładkę, wygodny format, przejrzysty układ treści i zdjęć, kłopski papier oraz dopuściło do kilku fatalnych błędów korektorskich.

Mieczysław Skąpski

*) H. Jantos, J. Kultunicki, Z. Romanowski „Granicznym szlakiem”. Wydawnictwo Poznańskie, str. 267, cena 12 zł.

Nauka pomaga przemysłowi

We wrocławskim PaFaWagu od dłuższego czasu grupa naukowców badała wykorzystanie przez załogę 8-godzinne dnia pracy.

W trakcie badań pracownik obranego działu był obserwowany kilkanaście razy dziennie w ciągu paru dni — po czym z tych obserwacji przeprowadzono matematyczną „średnią”, która wykazała, że dzień roboczy jest wykorzystywany w 53,9 proc.

Naukowcy zajęli się także przyczynami przestojów w pracy. Uwzględniwszy przestoje niezależne od robotnika i przestoje z jego winy, okazało się, że największe przestoje wynikały z winy samych robotników.

Naukowcy przekazali swoje spostrzeżenia oraz wskazówki załodze PaFaWagu. Na wynik nie czekano długo. W fabryce wykorzystuje się obecnie czas pracy w 70,8 proc., co jest bliskie wynikom osiąganym w produkcjach technicznych fabrykach za granicą. (API)

ALFARÉ HISTORIA ciekawostki ALFARÉ

ODOLANÓW — jak twierdzi w Staropolskiej Encyklopedii Z. Gloger — zawiera w swej nazwie czarodziejski kwiat, który może zmienić ludzką dyle. Sądzę jednak, że pośrednio, czyli tu kmięć, który dał początek osadzie, a nosił imię Odolana.

Pierwszą wzmiankę o Odolanowie mamy z r. 1302. Związany jest on szczególnie z osobą Bartosza II Węzeborę, który na przyjaźni z królem zrobił świetny interes. Był również pierwszym znanym panem na Gostyniu, od Kazimierza Wielkiego dostał Koźmin pod Kaliszem, został starostą kujawskim, prócz tego zawdowo trudnił się rozbójem. W r. 1380 schwytł rycerzy, szlachę do Krzyżaków, zapłacił od nich 20 tysięcy złotych. Kupił. Król Ludwik Węgierski wściekł się, gdy o tym się dowiedział, wystąpił przeciwko niemu wojska królewskie, które zdobyły Nabyzycę, Koźmin i otoczyły Odolanów. Na szczucie da Bartosza... król zmarł.

Dwa lata później (1382) Michał Tomaszewicz z Zakostrowieckiego, zamkniętego w grodzie Park (dziś ląka pod Brzeźnicą — niedaleko Borków) gródek po 8 dniach zdobył, zrównując z ziemią. W r. 1382 jest już wojewodą poznańskim. Znaczenie miał tak wielkie, że mistrz krzyżacki Konrad Wallenrod chciał go przekupić, ale to się nie udało. Bartosz w dalszym ciągu próbował swoich sił na zbrojach krzyżackich. Miał w innych schwył ich wojennika — starostę kruszwickiego. Przy tej okazji zarobił i spisał kóp groszy. Zmarł w r. 1393.

Kiedy Odolanów otrzymała prawa miejskie, nie wiadomo. W r. 1458 już je miał, bo Jagiellończykowi na wojnę krzyżacką dał 4 pieszych. W herb ma wieżę, tak jak Kraków Pogorzała (w powiecie krotoszyńskim), Nakło, Kościan, Śmigiel, Sulmierzyce, N. Miastko, Wysoka, Kruszwica, Rydzyna, Czarniejewo, Pleszew, Jarocin, Trzcin, Borek i Brojce, a więc należy do rodziny starej i dość licznej.

ODROWAŻ — w powiecie gnieźnieńskim nie był dawniej Odroważem, ale pierwotnie Makowem, a później Wojciechowem. Oto historia: Władysław Jagiełło w r. 1424 majątek Wojciechowo przydzielił do dóbr arcybiskupów poznańskich. Jeden z tych dostojników Jan de Sprowa-Sprowa, herbu Odroważ, w kilkanaście lat później dał osadzie obecną nazwę od herbu swojego. Dochody z tej wsi brał proboszcz tumski w Gnieźnie.

Rząd pruski po likwidacji dóbr kościelnych wieś tę sprzedał pułkownikowi Tschamrow z zastrzeżeniem w aktach sądowych, że nie może przejść w ręce polskie. Na przekór temu już w r. 1803 Odroważ kupił polska rodzina Rokossovskich. (jp)

MOJA

Nazwy mijanych wsi stawały się coraz bardziej znajome. Dobrzyca, Koźminiec... Teraz będzie Trzebowia. Za Trzebową szosa zakręca lekką serpentyną i już Koryta. Znajomy, stary wiatrak, struga Lutyni przecinająca łąki i wieś — wtulona pieszczotliwie w otokę lasu.

— Zatrzymajcie się — mówię nieoczekiwanie dla siebie samej. Nie jadę dalej. Zostaję tu. Wracając — zabierzcie mnie do Poznania.

Na twarzach kolegów widać zdziwienie.

— Coś ty takiego znalazła w tej dziurze, że chcesz zostać?

— Może nie, a może wiele. Znalazłam po prostu kraj mojego dzieciństwa.

☆

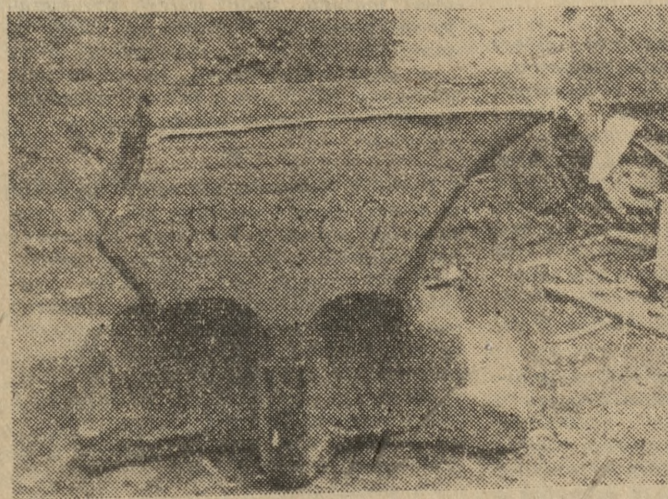
Na cmentarzu panowała uroczysta cisza. Cisza — zwyczajnie, jak to na cmentarzu, a uroczysta dlatego, że było po święcie umarłych i groby upstrzone kwiatami, sztucznym laurem i bibułą. Kilka zapadłych mogił zarosło chwastem i wysokimi bądlami. Wśród nich były pewnie groby moich bliskich.

☆

Babcie pamiętam małą i drobną. W każdej wakacje spędzone w Korytach wydawała się zresztą mniejsza i bardziej pochyla. Matka mówiła, że to od roboty i rozenia — miała bowiem dwanaścioro dzieci. Z tego połowa zmarła w dzieciństwie; trzech wyemigrowało do Westfalii. Rezydencja babci, do której jechaliśmy na lato, składała się z niewielkiej izby i maleńkiej komórki dla kur. Mieszkały tam jeszcze ciotki. Marynia, chodząca „na pańskie” i Basia z córką. Mąż Basi wyemigrował do Francji i przepadł bez wieści. Odtąd ciotka chorowała

☆

Przyjemnie jest brodzić w jesiennych liściach na starym wiejskim cmentarzu. Odczytywać nazwiska o znajomym, swojskim brzmieniu, przypominać ludzi i zdarzenia. Cmentarz korycki jest niewielki, toteż z zdumieniem patrzyłam na olbrzymią sztalpę umieszczoną na samym końcu cmentarza. Pokrywała przestrzeń równającą się prawie rozmiarom dawnej izby, babci.



Zdobione kowadło z 1802 roku, Modrze pow. Poznań. Fot. (2) autora

TAP.

Ulice pachnące lawendą

Budapeszt w listopadzie

Zanim późna jesień zmrozi porę kwiatów, młode cygańskie dziewczęta sprzedają na ulicach Budapesztu tykawatą lawendę i nieśmiało rozwinięte różę. Przybyszowi z Polski lawenda pachnie południem i płacąc jednego forinta za cały bukiet czuje w tej operacji zapach inności.

Pachną zresztą innością nie tylko kwiaty, lecz i cały Budapeszt. Ulice naszych polskich miast tym się m. in. odznaczają, że się po nich chodzi, biega; rzadziej — spaceruje. Zupełnie inne są ulice Paryża, na których ludzie żyją, jedzą, siedzą i robią mnóstwo innych rzeczy. Właśnie takie są ulice

Sprawy Niemiec

Wymiana nagrań między Polską a NRD

Współpraca gospodarcza między Polską i NRD objęła ostatnio peryferyjny może, lecz ważny odcinek życia kulturalnego. Mianowicie „Polskie Nagrania” zawarły umowę z Wschodniemieckim Zjednoczeniem Przemysłu Płyt Gramofonowych „VEB Deutsche Schallplatten” w sprawie wymiany taśm z nagraniami.

W pierwszej partii „Polskie Nagrania” dostarczą swojemu niemieckiemu kontrahentowi taśm z nagraniami muzyki poważnej. Są to głównie nagrania Filharmonii Narodowej pod dyktando Rowickiego, Wisłockiego, Wodiczki i Górzyńskiego, zawierające m. in. Małą Suitę — Lutosławskiego, koncert skrzypcowy — Szymanowskiego, Tarantelę — Wieniawskiego, a także dzieła kompozytorów obcych, m. in. Szostakowicza.

Wśród nagrań, jakie otrzymamy z NRD, znajduje się m. in. „Mesjasz” — Haendla, „Pory Roku” — Haydna, dwie kantaty Bacha w wykonaniu słynnego Thomaner Choru, „Requiem” — Brahmsa i in.

Kontrakt między „Polskimi Nagraniami” i „VEB Deutsche Schallplatten” jest pierwszą tego rodzaju umową między przedsiębiorstwami przemysłu płytowego państw socjalistycznych. Dla polskiego przemysłu płyt gramofonowych, który ciągle jeszcze nie osiąga w produkcji doskonałości technicznej oraz nie wykonuje planów produkcyjnych i wobec tego nie może w pełni realizować zamówień zagranicznych — umowa w sprawie wymiany nagrań z przedsiębiorstwem wschodniemieckim jest korzystna. A jeżeli zda egzamin, to może stać się pretekstem do zawarcia podobnych umów również i z przedsiębiorstwami innych państw socjalistycznych. (ZAP)

WIOSKA

Swymi konturami wrzynała się w pola Bugaja — ongiś majątku hrabiego Czarneckiego. Na płycie leżał śmieszny mały wiaterek śmiertelników, zrobiony z białej bibułki. Z trudem odczytałam mocno zatarty już napis, wyrity na grobowcu: dr Zygmunt hr. Czarnecki — zm. kwiecień 1939 r.

...A więc tylko tu doprowadziły pana hrabiego wszystkie drogi wodzące przez stolice Europy i znakomite kurorty...

Z ementarza, droga prowadzi obok małego i bardzo starego kościoła — prosto do wsi. Wszystko jest tutaj znajome. I stawy, i drzewa, i domy. Chociaż nie. Niektóre z nich świecą czerwienią nowej cegły. Wpatruję się w twarze mijanych ludzi. Szukam znajomych. Tak, tu przecież mieszkała schorowana Pola, powinowata moich krewnych i jej córka Kasia. Ale dom inny — schludny, nowy.

Pani Katarzyna ma dzisiaj przeszło 50 lat i dwoje wnucząt. Poznała mnie od razu. W czystej, ładnie umeblowanej kuchni pijam kompot wybrany na mój przyjazd z zimowych zapasów. Mała Elżunia, bawiąca się na kolanach babci, ubrana jest w ciepły sweter i wełniane rajtuzy. W pani Katarzynie nie ma już nic z tej dziewczynki, która w wieku lat dwudziestu pięciu zupełnie wypróżniała zęby. Jest uśmiechnięta i zadowolona, rada widzieć pochwalic się swym dostatkami.

— Widzi Zosia — mówi. — My teraz żyjemy inaczej, ale nie powiem żeby naj-

Budapesztu. Czarnookie kwiatki stanowią element ich scenarii.

Z kawiarenek, winiarni, pijalni piwa wywędrowały aż na chodnik liczne stoliki: wabią przechodnia, każą mu usiąść i zamówić wymienitą kawę. W tym mieście nie ma zresztą innej kawy. Nie dzieli się ona na „małą” i „dużą”. Wszędzie i zawsze podają jej tu mało. I zawsze — w szklankach specjalnego kształtu. Kawa podwójna — znaczy: podwójnie wzmocniona a nie: podwójnie duża.

Budapeszteńskie uliczne stoliki, ogródki, restauracje na wolnym powietrzu, to nieomal — cała dziedzina życia. Bo i jakże? Dzięki nim przecież, w znacznym stopniu, budapesztańscy na ulicach — żyją. W dzień, w wieczór i w nocy.

Gdy zbliża się północ...

Niezliczone małe lokaliki i duże lokale, tarasy i ogródki, zaludniają się, stają się gwarne. Im później, tym jest gwarniej. Wszędzie słychać muzykę. Trochę jest elektrycznych „grających szaf”, działających po wrzuceniu żetonu (te „szafy” są istnym szaleństwem pewnej części budapeszteńskiej młodzieży, nie tyle ze względu na instrument co na zestaw melodii), lecz największą popularnością cieszy się nadal, bez zmian, węgierska muzyka ludowa oparta na upajającym jak bałatońskie wino czardaszu. Wykonują ją słynne na cały świat cygańskie orkiestry z nieodzownymi cymbałami.

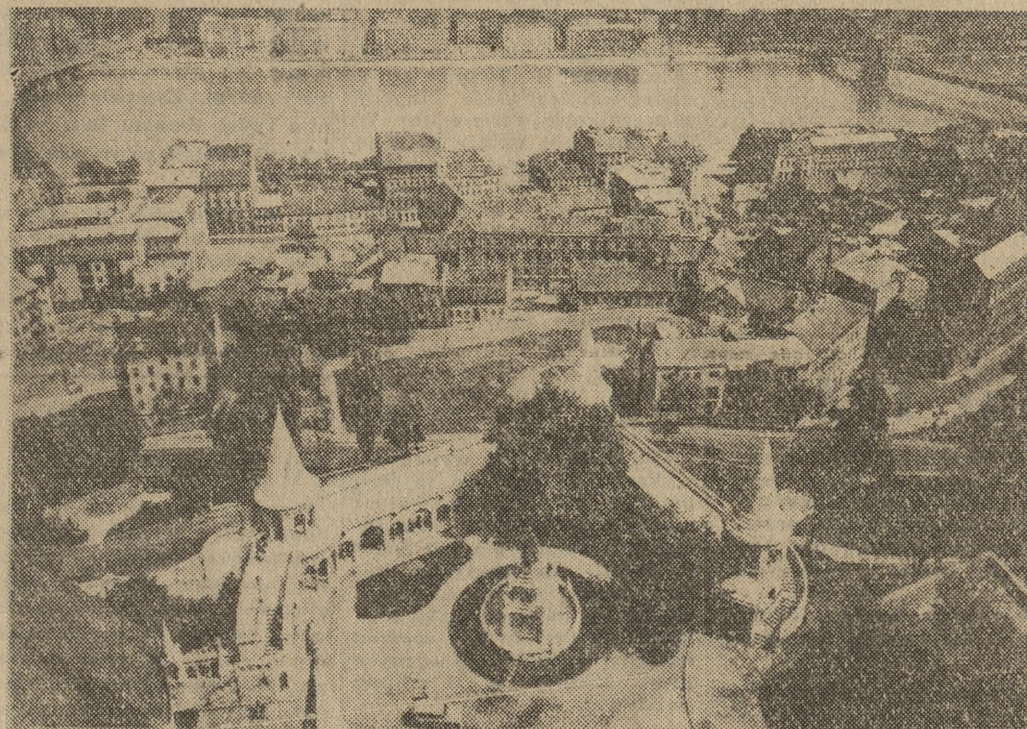
Gdy obecni na sali goście usłyszą jakąś znajomą melodię, cały lokal zaczyna śpiewać. I gdy tak obserwujesz bawiących się, odpoczywających budapeszteńczyków, staje się jasne, że owa zabawa — tak kulturalna i tak piękna — to wielka sztuka życia. Nie wszystkie narody opanowały ją w równym stopniu.

Generalne porządki

Dwumilionowy Budapeszt, żyjący pełnią życia, robi, szczególnie na przybychu z Polski, radosne wrażenie. Jeszcze wprawdzie i dziś na ulicach Budapesztu bolą nie całkiem

zagojone rany, ale — co należy zapisać na duży plus ojcom miasta i władzom centralnym — budowniczo nie poprzestają na likwidowaniu powstałych w 1956 r. szkód. Zamiast np. odremontować partery wystawowo-sklepowe na ruchliwej Rakoczi-ut w ich poprzednim kształcie, zdecydowano się zrobić dostojnie dziś wyglądające arkady. Ciągają się one długim rzędem po jednej stronie tej eleganckiej ulicy.

Skorzystały z gruntownych porządków również te obiekty, które stały nie odrestaurowane od czasu wojny. Pokrywają je rusztowania. Trwa odbudowa Starego Miasta. Sporo stylowych domków Budy świeci dziś świeżymi tynkami czy czerwienią nowych cegieł. Zaczyna się powoli odbudowywać zamek, malowniczo usytuowany na wysokim brzegu Dunaju. Buda — w odróżnieniu od Pesztu, tętniącego rozgwarem nowoczesnego wielkomiejskiego życia — jest cicha, zadumana zadumą ubiegłych wieków i pełna bezcennych architektonicznych pamiątek. Jak



Widok Budapesztu

Fot. - CAF

wielkie wrażenie na wędrowcu robi np. taka Baszta Rybacka, która — odświeżona — wygląda dziś jak zabawka z

cukru lub marcepanu. Tłumionowana w świąteczne dni przy pomina z daleka jakiś drobiazg z alabastru, stojący na toalecie XVIII-wiecznej damy.

Moda i życie

Wystawy budapeszteńskich sklepów — ogromne, bogate, świetnie skompletowane — dodają ulicom i placom miasta, zwłaszcza wieczorem, życia i uroku. Są one o wiele piękniejsze od naszych a nawet nie brzydsze od wiedeńskich. A przy tym nie są efektem bez pokrycia. W węgierskich sklepach jest dziś towarów w bród. I to towarów wysokiej jakości. Wiele z nich, jak np. wyroby z mas plastycznych, w niczym nie ustępuje artykułom zachodnio-europejskim. Przedmioty wyprodukowane przez węgierski przemysł lekki są dobre i stosunkowo tanie. Nawet eleganckie panie nie muszą czynić poszukiwań na „ciuchach”. Zupenie wystarczą państwowe domy mody.

Jeśli już mowa o modzie, to nie od rzeczy będzie wspomnieć, że budapeszteńska moda pozostaje jednak nieco w tyle za naszą. Kobiety chodzą masowo na najmodniejszych szpilkach rodzimej, węgierskiej produkcji. To prawda. Ale latem tego roku domy towarowe

Notatki o muzyce i muzykach⁽⁴⁾

Taniec z szablami



Z Aramem Chaczaturianem spotkałem się w początku maja tego roku w praskim hotelu „Esplanada”. Mieszkał na bardzo wysokim piętrze, w dość ciasnym pokoiku w załamaniu krętego korytarza. Znając go dotąd tylko z muzyki i... fotografii — nie sądziłem, że jest aż taki krępy w postaci. Kilka naszych rozmów na korytarzu, jedna wspólna kolacja na stojąco w popularnym barze „Korona” i wreszcie koncert, jeden z pierwszych tegorocznych „Jara” — zawierający wybór kompozycji Chaczaturiana. Pierwszą polową dyrygował znany Aleksander Gauk drugą — sam kompozytor, akompaniując Leonidowi Koganowi do skrzypcowego koncertu i prezentując nieznaną tu jeszcze (w Pradze) dwa fragmenty z baletu „Spartakus”.

Czarujący w osobistym zetknięciu — jest tam gdzie od nas bardzo daleko. Zostały wspomnienia tych kilku spotkań ale ważniejsze, że została w uszach muzyka tego ormiańskiego kompozytora,

który wprowadził pierwszy melodyjny - rytmiczny swój kraj „w cieniu Kaukazu” na wszystkie estrady koncertowe całego świata. Zarzykowałbym hipotezę, że o ile Szostakowicz powszechnie szanuje się za monumentalny znakomity talent — Chaczaturian — po prostu bardzo się lubi za rozmach, żywioł, prostotę i „ludzką” jego słoneczną muzykę.

I oto w końcu września byłem widzem budapeszteńskiego przedstawienia baletu „Gajane”. Nudrzygowałem się dość obu suit symfonicznych z tej kulturowej partytury. Znam muzykę dokładnie, ale po raz pierwszy znalazłem okazję, by zobaczyć sławny balet na scenie w całej jego okazałości — wprawdzie nie w oryginalnym radzieckim wykonaniu lecz węgierskim, lecz ono właśnie z wielu europejskich wystawień odznacza się w opinii znawców jako prawdziwie wyborne. Przypomniało mi znakomity balet w pierwszym rzędzie, tuż za plecami dyrygenta — młodziutkiego muzyka, jednego z wielu kapelmistrzów olbrzymiego „teatru erkełowskiego”. I zaczęło się przedstawienie. Choć od owego wieczoru minęło parę zupełnie odmiennych w nastroju tygodni — mam „Gajane” żywo w oczach i uszach. Więcej — w sercu!

Akcja jest bardzo, dosłownie bardzo prosta. W ormiańskim ogrodniczym kołchozie mieszka zwinna i dzielna robotnica — Gajane. Mocno kocha się w niej tubyleczy chłopak okazowo przystojny ale — wstyd przyznać — karygodny len. Do wsi przychodzi para geologów z miasta na badania w górach. Ma ich tam zaprowadzić młody góral, który właśnie nadziedził ze swego osiedla i z miejsca zakochał się w Gajane. Młódzież pragnie ugościć przybyszów i tańcami częstuje zachwyconych „egzotyką” geologów. Tymczasem w górach, gdzie mieszka młody „jasny charakter” jest inaczej, niż w kołchozie — groźniej — bardziej skalisto. Taki też charakter ma ów góral. A tymczasem na dole, we wsi, nasz patentowany len zaleca się obcesowo do Gajane. Może nawet zbyt gwałtownie — dziewczyna mdleje. Podrażniony chłopak podpala dom i ucieka, zostawiając w płomieniach Gajane. W orkiestrze imponujący obraz „symfonicznego pożaru”, na scenie dym i ogień. Na szczęście wpada przybysz i ratuje zemdloną. Podpalaczowi zadrgało sumienie; przyznaje się do złego czynu. Sądzi go cała wieś i wypędza ze swego społeczeństwa. Teraz już sami rozumiecie, że epilogem baletu będzie uroczysty i ognisty odtaneczony ślub Gajane z góralem.

Trudno mi opisywać wrażenia, jakie kłębiły się wokół głowy gdy świetny budapeszteński balet „odkładał na bok” kolorowe divertimento orczych leżących, tańców dziewczęcych, popiosów młodych Kurdów — sławny „Taniec z szablami” wywołal wśród publiczności kateryczne żądania bisów...ów taniec, znany i naprawdę ulubiony na całym świecie, przerabiany na wszystkie możliwe sposoby od solowych skrzypiec z fortepianem po zespół ustnych harmonijek. Swymi „szablami” Chaczaturian zawojuował świat — to nie ulega wątpliwości. Czy dręko Polakom przyjdzie złożyć na nasz własny „taniec janosikowy z ciupagami”?

dr Jerzy Młodziejowski

lansowały dawno u nas przestarzałe „worki”.

Wszystko jednak wskazuje, że już w najbliższych miesiącach, uroczę Węgierki zasuną krochmalonymi, krótkimi ubiorami. Moda i jej sprawy są obecnie na Węgrzech w moście. Chodzi zresztą nie tylko o kobiety, lecz również o upośledzonych zwykle pod tym względem mężczyzn.

Wróćmy jednak do sklepów. Zakupy w Budapeszcie nie są męką, jak to się zdarza jeszcze tu i ówdzie na świecie — lecz prawdziwą przyjemnością. Składa się na to kilka czynników: pełny wybór towarów, które są dobre i ładne, sprzedający są grzeczni i znają się na swojej robocie.

Wszystko, co opowiedziałem wskazywałoby, że poziom życia na Węgrzech jest stosunkowo wysoki. Istotnie. W ciągu ostatnich trzech lat podniósł się on w widocznym stopniu. O tym jednak — w następnej relacji.

Bolesław Bartoszewicz

Druga strona medalu

Ubolewając nad opóźnieniem Zachodu w stosunku do osiągnięć technicznych Związku Radzieckiego, deputowany angielski z ramienia Partii Pracy, Harold Wilson, powie dzisiaj niedawno w Izbie Gmin: „Rosjanie sfotografowali drugą stronę Księżyca. Dla Zachodu zaś najwyższym osiągnięciem było sfotografowanie drugiej strony aktorki Jayne Mansfield”. (API)

10 LAT TEMU
w Głosie

Magdalena Samozwaniec pisze na łamach „Głosu” pt. „Żeńskie, męskie i nijakie” także m. in. myśli:

— Kobieta, która dużo ryzykuje, mało szczęścia daje!
— W monarchii małżeństwa żona ma wszystkie wady podanych, a mąż nie ma żadnej zalety suwerena.
— „Kto sieje wiatry”... (bywa zwykle wykluczony z dobrego towarzystwa).

Na Żeraniu trwa budowa hal produkcyjnych. Tutaj rozpocznie się produkcja polskich samochodów osobowych.

W Poznaniu gości świątyni Państwowy Zespół Tańców Gruzji. W zespole jest wiele solistów i solistek, wśród których znajdują się zasłużeni artyści.

W meczu piłkarskim drużyna Warty pokonała w Poznaniu zespół mistrza Polski krakowską Gwardię (Wisłę) 1:0.

W Poznaniu stanął już żelbetonowy szkielet 10-piętrowego wieżowca. Do końca miesiąca ma być on ukończony w stanie surowym. Nowoczesne wnętrza stworzą dogodne warunki pracy dla personelu Ministerstwa Budownictwa i Woj. Wydziału Budowlanego.

piej. Nie mówię o sobie, bo zięć pracuje, my tu z córką gospodarstwo obrobimy, te trochę ziemi też i jakoś chwalić Boga idzie. Ale w ogóle to w Korytach mało się zmieniło. Żyto i pyrkę, żyto i pyrkę — a od tego bogactwa nie będzie. Ja to wiem, bo moja druga córka wyszła za bardzo gospodarne go chłopca spod Kotlina. U nich to w polu i cebula i len i buraki i cykorii... Byczki to aż do Białegostoku sprzedali. Teraz traktor kupują.

— Co młody, to choruje na pańskie fupy. Na wsi mu nie honor pracować. Panny udają „grafinie” i tylko by do biur chciały iść, a kawalerowie — rzadko po wojsku na wies wracają.

Późno już było, kiedy w oczekiwaniu na kolegów — znalazłam się na rozstajach. Myślałam pełne nowych Koryt. To już nie była wieś mojego dzieciństwa, ale to nie była też wieś moich nadziei i swoich własnych możliwości...

Z mgły wieczornej wyłoniła się gromada dzieci.

— Autobus już poszedł, proszę pani!
— Nie szkodzi, nie czekam na autobus. A wy skąd wracacie?
— Z Ligoty. Z biblioteki.
— Tak? A co teraz czytacie?
— Ja wzięłam „Pana Tadeusza”, bo to na lekturę.

— A ty? — pytam jakiegoś chłopca stojącego na uboczu.

— „Astronautów” — odpowiedział krótko i jakby ze złością.

— Dlaczego właśnie to?

— Bo ja będę lotnikiem.

Poszli, zostawiając nowy refleks na koryckim obrazie.

Zofia Andrzejewska

Rozwiązanie konkursu „Co to jest?”

Fotografie przedstawiały:

- 1) SZKOLĘ PRZY UL. STALINGRADZKIEJ;
- 2) SĄD PRZY AL. MARCINKOWSKIEGO;
- 3) GÓRĘ PRZEMYSŁAWA;
- 4) DOM PRZY UL. KRAMARSKIEJ — TAM GDZIE MIEŚCI SIĘ KLUB „OD NOWA”;
- 5) DZIEDZINIEC SZKOŁY BALETOWEJ PRZY UL. GOŁĘBIEJ.

Poznaniacy znają swoje miasto, toteż odpowiedzi przyszło bardzo dużo. Cieszy nas niezmiernie to, że wiele młodziarzy a nawet dzieci nadesłało trafne rozwiązania.

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymują:

- 1) Maria Łyszyk ul. Chociszewskiego nr. 54,
- 2) Anna Frankowska ul. Kniewskiego 17,
- 3) Zbigniew Stępnik ul. Lampego nr. 19;
- 4) Elżbieta Jankowiak, ul. Barzyńskiego nr. 5,
- 5) Zygmunt Mucha ul. Ratajczaka 48;
- 6) Franciszek Kurnatowski ul. Staroleśka 39;
- 7) Jacek Cofta ul. Głogowska 32,
- 8) Teresa Kwietniewska ul. Armii Czerwonej 25,
- 9) Andrzej Nowak, ul. Małeckiego nr. 16,
- 10) Henryk Kot, Pl. Młodej Gwardii nr. 4 m. 39,

Nagrody wysłamy pocztą (i)

NOBEL — 58 razy

W stolicy kraju Trzech Koron — Sztokholmie ogłoszone zostały nazwiska laureatów nagrody Nobla na rok 1959, obejmujące pięć dziedzin: fizykę, chemię, medycynę, literaturę i działalność na rzecz pokoju. Nagroda ustanowiona przez szwedzkiego chemika A. B. Nobla dla zasłużonych dla dobra ludzkości — przeznaczona jest dla kobiet i mężczyzn całego świata.

Nagrody przyznają corocznie szwedzkie akademie. Jedynie nagrodę pokojową przyznaje Wydział Parlamentu Szwedzkiego (Storting).

10 grudnia 1901 roku, w piątą rocznicę zgonu odkrywcę dynamitu Alfreda Nobla, jako pierwszy otrzymał odznaczenie wielkiej fizyki, odkrywca promieni X — profesor Uniwersytetu w Monachium, dr Wilhelm Conrad Röntgen z rąk króla Szwecji, który wraz z medalem wręczył nagrodzonymu czek na 150.800 koron szwedzkich.

Tajemnice grodu w Chodliku

Koło Opola Lubelskiego — w Chodliku — archeolodzy dokonali sensacyjnego odkrycia śladów starego grodu, kto wie, czy nie większego od wszystkich znanych dotychczas na naszej ziemi.

Gród w Chodliku zajmował przestrzeń około 6 ha, jego warty obronne miały do 1 km długości. Skupiska domostw były otoczone palisadą, same zaś domostwa mieściły się między wałami, z pozostałymi niezamieszkanymi centrum. Powstanie grodu, według oceny archeologów, należałoby datować w VI lub VII wieku.

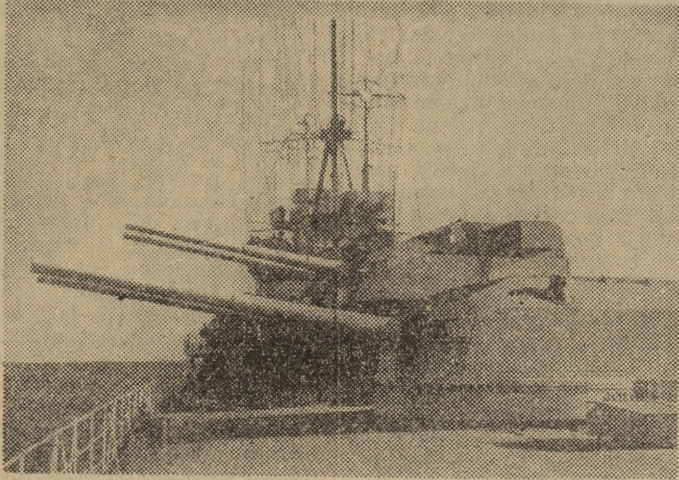
Prace wykopaliskowe niewątpliwie dostarczą dalszych rewelacji. Być może, potwierdzą się hipotezy archeologów co do istnienia w tym miejscu jakiegoś silnego organizmu społecznego, współczesnego wędrownym Słowian na Północy, którzy właśnie w tym okresie sięgali po Bizancjum? Może tu należałoby szukać jakiegoś centrum władzy politycznej czy wojskowej, powiązanego z rejonem gospodarczym z okolicy Gór Świętokrzyskich, o którego powstaniu, a następnie upadku niewiele właściwie dotychczas wiedzą badacze.

Archeolodzy lubelscy, którzy prowadzą prace wykopaliskowe w Chodliku, zamierzają dzięki temu odkryciu wyjaśnić wiele tajemnic z okresu wczesnego średniowiecza na ziemiach polskich (K)

Jerzy Pertek

15 lat temu zatonał „Tirpitz“

„Wunderwerk der Technik” — cudem techniki — nazwano niemiecki pancernik „Tirpitz” w przemówieniu, wygłoszonym z okazji wodowania okrętu w dniu 1 kwietnia 1939 roku. Dziś, z perspektywy dwudziestu lat, można słowa te tylko potwierdzić. „Tirpitz” (podobnie jak nieco starszy od niego „Bismarck”) był rze czywiście najpotężniejszym swego czasu pancernikiem na świecie. Zataiwszy prawdziwe wymiary okrętu niemieccy inżynierowie zbudowali kolo sa o wyporności bojowej 56000 ton, którego koszt ogólny wyniósł 700 milionów ówczesnych marek.



Groźne były działa niemieckich pancerników dla okrętów wszystkich flot walczących przeciwko hitlerowskiemu piratom. Fot. — „Głos”

Mozna by długo mówić o uzbrojeniu i opancerzeniu, o maszynach napędowych i szybkości, o wyposażeniu okrętu, można by długo wyliczać wspaniałe, nowoczesne urządzenia nawigacyjne, przyrządy optyczne, akustyczne, elektromagnetyczne, itd. itd., i kto wie, czy wystarczyłoby tych nazw do uzmysłowienia czytelnikowi ogromu „Tirpitz” oraz różnorodności i perfekcji niezliczonych precyzyjnych instrumentów umieszczonych w jego wnętrzu. Jednym, choć drobnym przykładem znajdujących się tam i godnych wymienienia wspomniałoby, był niesłychanie silny i dokładny dalmierz, umożliwiający teoretycznie branie

namiaru na odległość stu kilometrów (!); w praktyce zaś znany jest wypadek, kiedy dalmierzem tym dokonano pomiaru jednej z gór norweskich z odległości ponad 72, po czym po sprawdzeniu pozycji na mapie pomiar ten okazał się zupełnie ścisły!

Dwa takie cuda techniki, „Bismarcka” i „Tirpitz”, posiadały hitlerowskie Niemcy w początkowej fazie wojny. W 1941 roku oba okręty były gotowe do służby, ale załoga „Tirpitz” nie miała jeszcze dostatecznego przeszkolenia i dlatego „Bismarck” został bez niego (w towarzystwie krążownika „Prinz Eugen”) wysłany w rejs korsarski, podczas którego został zniszczony.

Choć osamotniony, „Tirpitz” przedstawiał jednak ogromny potencjał bojowy. Jednakże bieg wypadków wykazał, że włożone w jego budowę pieniądze (za które można było podobno wybudować mieszkania dla 300 tysięcy ludzi!), nie mogły być gorzej wykorzystane. „Tirpitz” okazał się bowiem chyba najbardziej pechowym spośród wielkich okrętów, posiadanych przez Niemcy w II wojnie światowej.

Dnia 6 marca 1942 r. „Tirpitz”, który w styczniu skierowany został z Bałtyku do bazy norweskiej Trondheim — wyszedł na wypad przeciwko zmierzającemu do Murmańska konwojowi alianckiemu. Spotkanie jednakże nie nastąpiło, „Tirpitz” musiał zawrócić, a w drodze powrotnej został zaatakowany przez brytyjskie samoloty torpedowe i z trudem uniknął trafienia. Na nowe miejsce postoju okrętu wybrano jeden z fiordów Narviku, w którym „Tirpitz” został świetnie zamaskowany. Pomimo licznych środków ostrożności, już po miesiącu angielskie samoloty zrzucały bomby na okręt. Jedną z nich

trafiła, ale nie wyrządziła szkód.

W lipcu 1942 r. „Tirpitz” ponownie wyszedł przeciw konwojowi alianckiemu, ale i tym razem nie zdołał go zaatakować, gdyż krótko przed tym natknął się na czajujący radziecki okręt podwodny „K-21”, który trafił go torpedą. Uszkodzony pancernik zawrócił do bazy, w której przebywał przeszło rok.

Wreszcie 9 września 1943 r. „Tirpitz” w towarzystwie innych okrętów pancernych został użyty do ataku na Szczygberg. Była to jednak akcja bez najmniejszego znaczenia strategicznego. Zupełnie też słusznie nazwana została przez radzieckiego admirała Isakowa „zakłamaną operacją”. A dwa tygodnie później „Tirpitz” zaatakowany został w swej dobrze strzeżonej bazie w głębi fiordu Alten przez brytyjskie lądowce okręty podwodne, które, po ominięciu, bądź uniknięciu licznych przeszkód, dostały się w obręb chroniącej pancernik sieci i storpedowały go.

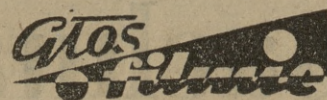
Tym razem „Tirpitz” został znowu na rok unieruchomiony, a później — choć zmienił kilkakrotnie miejsce postoju — zawsze odnajdowały go brytyjskie bombowce i okładały bombami największego kalibru. Wreszcie w dniu 12 listopada 1944 roku — pięćnaście lat temu — niemiecki pancernik został trafiony tak celnie, że przewrócił się do góry dnem. Zatonęło wraz z nim tysiąc dwustu ludzi, którzy nie zdołali go w porę opuścić.

I tak skończyły się wojenne dzieje olbrzyma, który — choć przeznaczony do zwalczania alianckiej żeglugi oceanicznej — ani razu nie zdołał wystąpić na przestworza Atlantyku.

Laboratorium na pastwisku

Wśród wielu eksponatów wystawionych w Warszawie na Międzynarodowej Objazdowej Wystawie aparatury stosowanej przy naukowych badaniach w rolnictwie, zwraca uwagę radziecki aparat, służący do przeprowadzania badań fizjologicznych u zwierząt, bezpośrednio na pastwisku.

Aparat ten, zwany radioteleakto grafem, jest jak gdyby połączeniem dwóch radiostacji: nadawczej i odbiorczej. „Stacją nadawczą” jest zwierzę, które pozostawia się swobodnie na pastwisku, zaopatrując je jedynie w pas brezentowo-skórzany wagi ok. 600 gr, który zawiera wszystkie niezbędne przyrządy do mierzenia ciśnienia krwi, badania prawidłowości oddychania, badania serca, systemu nerwowego i in. Na wierzchu pasa umieszczona jest mała antena — i „stacja” rozpoczyna pracę. Odbiorca, w odległości do 14 km rejestruje wyniki przeprowadzanych badań. (K)



Los człowieka

Reżyserski debiut znakomitego aktora Bondarczuka uzyskał główną nagrodę na festiwalu w Moskwie i wzbudził uwagę na skalę światową.

Jest to historia zwykłego żołnierza w latach ostatniej wojny: wyjazd na front, oboz koncentracyjny, ucieczka, powrót do swoich. Ale sama treść nie wiele powie, poza tym, że temat — w gruncie rzeczy — nie jest nowy. Rewelacyjności „Losu człowieka” trzeba szukać w wysunięciu na plan pierwszy warstwy przeżyć osobistych bohatera, a przede wszystkim — w sposobie, w jakim zostały one pokazane.

Fakt, że wojnę i wszystko to, co z sobą niesie oglądamy niejako od wewnątrz, przez los Andrzeja Sokołowa, nie oznacza bynajmniej, że „Los człowieka” jest filmem psychologicznym w sensie jakiejś kameralności. Przeżycia bohatera związane są z rozwojem wydarzeń wojennych, niemal bez przerwy obserwujemy tę ścisłą współzależność. Ale nie jest to bynajmniej współzależność rzutująca na bohatera nie jako automatycznie. Film łączy szeroki, epicki rytm z nurtem bardzo osobistym. Oczywiście — pogłębia to znakomite antywojenne wymowa filmu. Ale Bondarczuk nie poprzestął na tym.

Najciekawszy jest sposób, w jaki Bondarczuk odświeża widziwoi człowieczy los. Nie polega to na formie w ścisłym tego słowa znaczeniu. Nie znajdziemy u Bondarczuka (myślę ciągle o Bondarczuku — reżyserze) ani oszałamiających nowością ujęć, ani szokujących zbliżeń itp. Środki formalne są spokojne i tradycyjne: znaleźć można ujęcia, które już dziś muszą razić przesadną ekspresją i symboлизmem (np. ręce na kolczastych drutach). Wielki

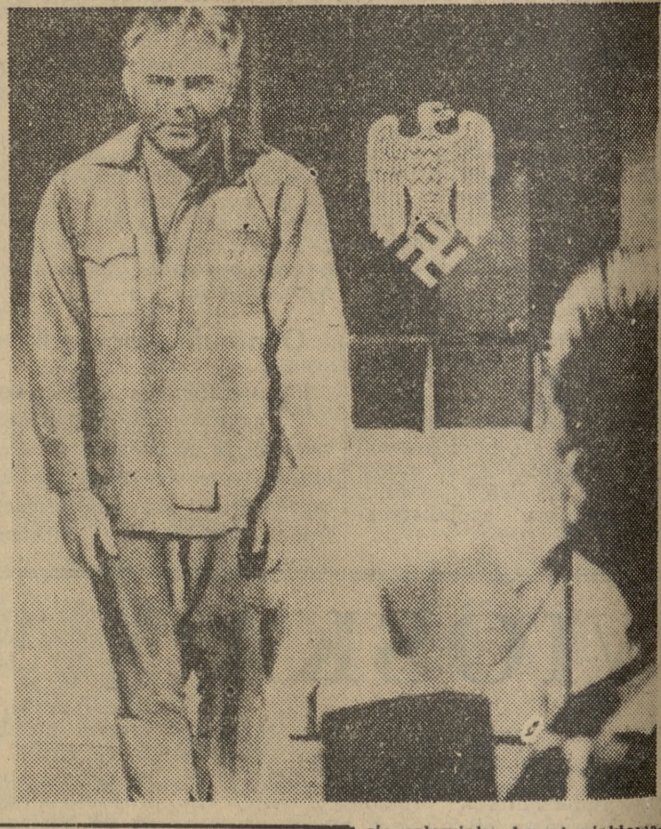
talent realizatorski Bondarczuka przejawia się na innej drodze, w innej płaszczyźnie, mającej raczej związek z samą treścią niż z formą; w wyborze sytuacji, w jakich stawia kolejno swego bohatera. W sytuacjach, które nie tylko mówią o okropności wojny i o historii żołnierza Sokołowa, lecz — i to przede wszystkim — o ludzkim cierpieniu, o walce człowieka z losem.

Myślę, że warto zatrzymać się nad jedną sceną, moim zdaniem kluczową w zrozumieniu tego filmu. Nad sceną w obozie koncentracyjnym, rozegraną między komendantem obozu, panem życia i śmierci, i jeńcem Sokołowem — niewolnikiem.

Komendant nalewa Sokołowowi szklankę wódki i proponuje, by wypił z nim za pomyślność hitlerizmu. Sokołow odpowiada, że... nie pije. Wówczas komendant proponuje, by wypił za swoją śmierć. W tej chwili między dwoma mężczyznami (podkreślam to światłem) rozpoczyna się walka. Sokołow wypija i odmawia zakąski. Komendant nalewa drugą szklankę — Sokołow wypija i znowu odmawia zakąski...

Na pozór jest to tylko picie wódki, kaprys z jednej — i rogatość, junactwo z drugiej strony. W rzeczywistości chodzi o coś więcej, chodzi o coś naprawdę wielkiego i doniosłego: o ocalenie i postawy i życia jeńców.

Sokołow wraca. Czekając go wiadomość o tym, że jego wszyscy najbliżsi zginęli. Przy garnia małego bezdomnego chłopca, mówiąc mu, że jest jego ojcem, choć wie, iż to nie prawda. Pod koniec jego opowieści o losie człowieka słyszymy: „serce mi nawala, boję się, że umrę w nocy w czasie snu...” Nie ma tu żadnych ułatwień, ton opowieści o lo-



...sie człowieka brzmi niekiedy nie czysto i prawdziwie.

Bondarczukowi, tym razem jako aktorowi, udało się stworzyć postać niezwykle silnie wciągającą widza. Jego środki aktorskie są nie tyle proste ile pełne prostoty, umiaru, ewier i półtonów. Wiele wygrywa nieruchomością twarzy, którą często widzimy w dużych zbliżeniach, osobliście przypomina mi typ aktorstwa reprezentowanego przez Gabinet. Również u innych nie znajdziemy teatralności; gra aktorów jest bardzo filmowa i bardzo wyrównana.

Klimat filmu „Lecą żurawie” był podobny, choć cieplejszy. „Los człowieka” odznacza się pewnym chłodem, powściągliwością. A jednak nie waham się nazwać „Losu człowieka” najlepszym filmem radzieckim kilku ostatnich, a nawet kilkunastu lat.

Janusz Biniek

Aleksander Wojciechowski

Wspomnienia sierpniowe

Pusta plaża

Strzęp gazety
Rafy pustych koszy

Fala zabiera ślad
Do dna z nim ucieka

Za siódmym falochronem pamięci
czarna kreska człowieka

Słowa — cały dzień
długim cieniem na piasek

Strzęp gazety jak Odys
z wiosłem
przez pustą plażę

Niepogoda

Jest sucho w gardle
i rano
wstać się nie chce

Morze chmur
różkołysane
dojrzałe
niemrawym deszczem

Oczu zatrzymanie
na linii
zakreślonej horyzontu kredą

i godziny
co jak zmęczone konie
w zaprzęgu dnia
ledwie idą

Ustronie Morskie — 59

opr. T. P.

Prosimy o ciszę...

Grunwaldzką zamknąć dla traktorów

Grunwaldzka jest ulicą wylotową, o bardzo dużym natężeniu ruchu. Jeżdżą nią taksówki i auta prywatne, ciężarówki i furgonetki, jeżdżą tramwaje, ale... jeżdżą także traktory. Próbowaliśmy już niejednokrotnie — i jak się okazuje, nie tylko my — interweniować u władz miejskich w sprawie tych traktorów. Interwencje nasze nie odniosły niestety skutku. My jednak, dopingując przerywającym nawet najbardziej zdyscyplinowane myśli, warkotem ciągników, próbujemy raz jeszcze — kogo trzeba — przekonać.

Odwiedziliśmy niedawno szpital zajmujący gmach na Grunwaldzkiej. Powszechną opinię lekarzy i pacjentów o nieustannym prawie hałasie traktorów straszącym i rozrywającym z nami przedstawicieli kierownictwa szpitala Wieliczko.

Wszystkie nasze sale operacyjne i zabiegowe, a także sale porodowe i sale dla położnic, mieszczą się właśnie od strony ul. Grunwaldzkiej. Kie...

traktor wydaje się, że cały gmach się rusza.

Uwaga — droga do... „plajty“

„Express Wieczorny” podał ostatnio interesującą wiadomość:

W Zurychu (Szwajcaria) otwarto niedawno restaurację, której kierownictwo zobowiązało się wydawać wszelkie posiłki najpóźniej w ciągu 12 minut od momentu zamówienia. Za niedotrzymanie tego terminu gość otrzymuje zamówioną potrawę darmo.

Pomysł — wspaniały. Nie polecamy go jednak poznańskim restauratorom. Zanim obsługa przywykła do szybkiego podawania potraw, cała bez wyjątku gastronomia musiałaby chyba ogłosić plajtę. (c)

„Koziołkowe” pół miliona już w Grodzisku

Dla pracowników Poznańskiej Gry Liczb „Koziołki” to już jest niemal tradycja. Po każdym ciagnieniu w pokoju dyrektora odbywa się bowiem krótka uroczystość wręczenia wygranych szczęśliwym wybrancom losu.

Wczorajsza ceremonia miała jednak szczególnie uroczysty charakter. Czekano na nią półtora miesiąca. Po raz pierwszy od chwili wprowadzenia nowego systemu gry padła pełna wygrana. Pani Teofila Cicha z Grodziska Wlkp. skre-

Dziś występ Sławy Przybylskiej

15 i 18 bm. o godz. 17 i 20 w sali Domu Rzemiosła, a 16 i 19 bm. w auli UAM (godziny zostaną podane później) wystąpi popularni artyści estradowi — Sława Przybylska, Alina Janowska, Stanisław Młynarczyk i Zbigniew Lengren. Towarzyszy im sekcja rytmiczna.

Bilety na koncerty można nabywać w „Orbisie” lub przy kasach, przed występami. (na)

Nasza analiza rynku

Oto ciekawy materiał „rozrywkowy” na niedzielne przedpołudnie. Głównie dla handlowców. Wznowiamy publikację braków w zaopatrzeniu poznańskich sklepów. Dziś wszyscy mają czas, jest nad czym rozmyślać, więc cytujemy:

Brak czarnego tuszu kreślarskiego, czarnych skarpet męskich, ołówków numer 3B, kalki „Solali”, papieru maszynowego i toaletowego, żarówek 150 i 200 W (i tych najsłabszych!), żyłetek „Extra Łódź” i „Rawa-Lux” (są okresami), bielizny męskiej ciepłej, damskiej i dziecięcej (z tą najgorzej), mydła lanolinowego, haftek do spódnicy, wyboru skarpetek dziecięcych, brązowej farby do barwienia tkanin na zimno (a teraz modne jest farbowanie pończoch), klinów do szafy, śrub, podkładki i nakrętek, męskich czapek futrzanych, wkładek do termosów, butów rybackich (takich do bider i do kolan, są tylko duże rozmiary), staniczków do pończoch dla dzieci.

Na tę niedzielę wystarczy... (zs)

Również rekonwalescencję chorych utrudnia poważnie wieczny, nadmierny hałas. Najsmutniejsze w tej całej sprawie jest to, że już rok temu zwracaliśmy się w tej sprawie do Prezydium DRN-Grunwald. Niestety, do tej pory nie przyniosło nasze pismo żadnego rezultatu. Nawet nam na nie nie odpowiedziano.

W tej samej sprawie reporter „Głosu” udał się do Collegium Chemicum. Oto wypowiedź kierownika Katedry Fizyki Doświadczalnej UAM — prof. dr. Arkadiusza Piekary: — Pracownie naukowe naszej katedry są najbardziej narażone na hałas uliczny, gdyż wszystkie znajdują się we frontowej części budynku. Nasza największa zbroja: traktor i tramwaje. O tym jak nam ich „muzyka” przeszkadza w pracy świadczy najlepiej fakt, że pomiary i badania naukowe na niektórych precyzyjnych aparatach przeprowadzać musimy w nocy.

Dalsze głosy w dyskusji rezerwujemy dla tzw. czynników kompetentnych i... dla nas samych, jako że dziennikarzom także bardzo „Ursusy” dają się we znaki.

Ch. I.

ślą trafnie pięć numerów, za co otrzymała 432.661 zł.

Przy okazji reporterowi „Głosu” powiedziała, że jest wdową, ma 56 lat i za część pieniędzy chce kupić działkę budowlaną. Po odbiorze czeku z p. Cichą przyjechała również jej córka, która zdradziła nam, iż chce mamę namówić na kupno samochodu. Zresztą decyzja w rodzinie już zapadła, tym bardziej, że córka ma prawo jazdy.

„Bohaterka” ostatniego ciagnienia gra od samego początku istnienia „Koziołków” i — jak oświadczyła — będzie próbować ponownie szczęścia... (mi)

Laureaci Listopada Poetyckiego

Jury nagrody Poznańskiego Listopada Poetyckiego za najciekawszy książkowy debiut poetycki ostatniego roku przyznało nagrodę zmarłemu tragicznie, młodemu poecie krakowskiemu Andrzejowi Bursie za pośmiertnie wydany książkę pt. „Wiersze”. Wyroczono zbiory poetyckie: Jacka Łukasiewicza, Haliny Poświatowskiej i Teresy Sochy-Lisowskiej.

Nagrody w Turnieju Jednego Wiersza dla poetów nie posiadających jeszcze własnego tomiku, jury przyznało poetom: I nagrodę Marianowi Grzeszakowi z Poznania, II nagrodę Edwardowi Stachurze z Lublina, III nagrodę Januszowi Jęczykowskiemu z Warszawy. (na)

INFORMUJEMY

Oddziałowa Komisja Turystyki Kajakowej urzędza 16 bm. o godz. 19 wieczorem zimowy prelekcja. Wieczorek odbędzie się w Klubie Turysty, Stary Rynek 89/90.

Zebrań Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego odbędzie się 16 bm. o godz. 18 w Domu Kolejarskim, ul. Marchlewskiego.

Towarzystwo Miłośników m. Poznania zaprasza 16 bm., godz. 19, do Pałacu Działynskich na wykład mgr Szepeana Gąssowskiego „Helena Modrzejewska w Poznaniu”.

Pracownicy poszukiwani

Pracowników umysłowych z wyższym lub średnim wykształceniem na stanowiska kierownika sekcji obliczania zarobków, st. referenta sekcji socjalnej ze znajomością zagadnień ubezpieczeń społecznych oraz maszynistki poszukuje przedsiębiorstwo państwowe w Poznaniu. Oferty z życiorysem składać należy do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8564.

Kandydatów, którzy by chcieli się poświęcić sztuce lalkarskiej poszukuje Państwowy Teatr Lalki i Aktora „Marcinek”. Wymagana matura, dobra dykcja, słuch muzyczny i uzdolnienie aktorskie. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Teatru — Poznań, Czerwonej Armii 15 w dniach 16 i 17. XI. br. w godz. 10—14. K8579

Praca

Gospość lub pomoc domową poszukuje. Warunki bardzo dobre. Referencje konieczne. Zgłoszenia: Leon Czarniecki, Mysłowice, Grunwaldzka 22, m. 3. K8545

Zdolnego efekciarza portretowego z dobrą praktyką poszukuje. Warunki bardzo dobre, utrzymanie, mieszkanie na miejscu. Zgłoszenia z życiorysem i odpisem świadectw: Foto Czarniecki, Mysłowice, Grunwaldzka 22. K8546

Pomoc domowa dochodząca do dziecka potrzebna. Dębica, Jaworowa 68 m. 42. K8521

Uczeń może się zgłosić ze świadectwem ukończenia szkoły podstaw. „Chromometal”, Ogrodowa 11. K8461

Pomoc domowa samotna na stałe do rodziny lekarskiej potrzebna. Zgłoszenia: Poznań, Stary Rynek 95/96 m. 6, II piętro, tel. 42-38. K8519

Pomoc domowa uczelna na stałe, dobre warunki, potrzebna, Siemiradzkiego 3a m. 4. K8566

Pomoc domowa przychodnia zaraz potrzebna. Zgłoszenia: Czerwonej Armii 41, pracownia krawiecka w podwórzu. K8539

Pomoc domowa z referencjami potrzebna. Poznań, Kazimierza Wielkiego 6. K8790

Wychowawczyni do dzieci na parę godzin dziennie oraz pomoc domowa zaraz potrzebna. Warunki wyjątkowo bardzo dobre. Poznań, tel. 18-16. K8791

Kwalifikowaną gorcełarkę do pracy we Wrocławiu na dobrych warunkach przyjmie. Socyński, Wrocław, Śwosza 13, telefon 51-74. K8433

Nauka

Tańców szybko ucze. Poznań, Mickiewicza 27, m. 7, tel. 521-03. K8586

Kursy pisania na maszynach organizuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów PRL, Poznań, Chelmońskiego 7, tel. 653-11. Zamiejscowi słuchacze korzystają ze zniżek kolejowych. K8260

Kupno

Kupię samochód Skoda 1101 lub 1102. Poznań, ul. Sielska 48. K8523

Kupię samochód Warszawa lub inny w dobrym stanie. Oferty z opisem i ceną. Poznań 33, Świerczewskiego 15. K8779

Dnia 13 listopada br. zmarł po ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 71, namaszczony Olejami św. sp.

Marcin

Mankiewicz

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 15 bm., o godzinie 15 z kaplicy cmentarnej w Zabikowie.

W głębokim smutku ZONA, DZIECI, WNUKI I RODZINA Luboń. K8803

W dniu 13 listopada 1959 r. zmarł w wieku 71 lat, nasz długoletni pracownik, śp.

Tadeusz Iwaszkiewicz

W Zmarłym Spółdzielnia straciła wzorowego i zasłużonego pracownika a koleżdy serdecznego przyjaciela.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 16 bm., z kaplicy cmentarnej w Żydowie, pow. Poznań.

Rada Nadzorcza Zarząd Współpracownicy SPÓŁDZ. PRACY WYTWÓRCZOŚCI RÓŻNEJ W ROZTWAROWIE K8772

Przetargi — Komunikaty

Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu Mechaników w Poznaniu, ulica Wielka 21, ogłasza III przetarg ograniczony, na sprzedaż: samochodu ciężarowego marki Chevrolet, ładowność 3.000 kg. Cena wywoławcza 10.500 zł. Samochód można oglądać codziennie w miejscu garażowania w Poznaniu, ul. Krzyżowa 4. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa uspołecznione, organizacje społeczne oraz osoby fizyczne i przedsiębiorstwa nieuspołecznione, które przedstawią zezwolenie na wykonywanie przewozu wozu. Zaświadczenie Wydziału Komunikacji Drogowej. Przetarg odbędzie się w dniu 27 listopada 1959 r. w biurze Spółdzielni, ul. Wielka 21, II piętro, o godzinie 10 rano. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie Spółdzielni. K8571

OGŁOSZENIA DROBNE

Silnik SHL kupię. Poznań, Knapowskiego 15 m. 2. K8781

Maszynę damską „Singer” krytą sprzedam. Dolna Włda 20 m. 3. K8753

Sprzedam krowę. Józef Klup, Poznań, Kopanina 63 m. 1. K8804

Sprzedam wózek głęboki z dobrej ceraty. Poznań, Półwiecka 6 m. 1. K8537

Blam z nuty sprzedam. Władysław, Poznań, tel. 516-35. K8548

Lokale

Półowę składu ul. Dzierżyńskiego (dawnej Półwieckiej) oraz zaplecze odstepię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8549

2-pokojowe komfortowe mieszkanie włączone w Bydgoszcz zamienię na podobne w Poznaniu lub odstąpię za zwrotem kosztów. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8585

Zamienię 2 duże, ciepłe, słoneczne pokoje z balkonem, przynależności wspólne, 1 pr., śródmieście na większe lub mniejsze. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8586

Kupię pilnie wyłączone mieszkanie 2 lub 3-pokojowe z kuchnią względnie zamienię 2 pokoje z kuchnią na podobne lub większe. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8587

Zamienię 2 pokoje w wili Ostrów Wlkp., Strumykowa 21, Bielski, na mieszkanie w Poznaniu. K8671

Pokój z kuchnią zamienię na 2 pokoje z kuchnią. Warunki bardzo korzystne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8672

1000 ofert zamiany mieszkań poleca Biuro, Niedołączakowskiego 27, godz. 9-13, tel. 635-65. K8673

Kupię wyłączone pokój z kuchnią — nowe budownictwo. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8674

Starszy mężczyzna pracujący poszukuje pokoju sublokatorskiego. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8675

Samotny pracujący i studiujący poszukuje pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8676

Matrymonialne

Mila, kulturalna, przystojna, niezależna wdowa z mieszkaniem w Poznaniu znudzona samotnością pozna kulturalnego pana z wyższym wykształceniem po 50. Cel matrymonialny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8677

Kawaler przystojny, do brze sytuowany na stanowisku w Poznaniu pozna panią o wysokiej kulturze, dobrej prezencji do lat 35. Cel matrymonialny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8678

Wdowiec, lat 59, religijny, spokojny, szlachetny, bez nałogów, pracujący pozna pannę lub wdowę do lat 51, posiadającą mieszkanie w Poznaniu. Cel matrymonialny. Rozwód nie wyklucza. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8679

Wille 1-rodzinna wolna, blisko tramwaju spiesznie kupię — cena obojętna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla K8680

Wille komfortowa 4-pokojowa, wolna, Grunwaldzka 22, 30. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8681

Dnia 13 listopada 1959 r. zmarł po bardzo długim i ciężkim cierpieniu, opatrzona Sakramentami św., moja ukochana żona, nasza kochana córka, siostra, bratowa i szwagierka, przeżywszy lat 57, śp.

Maria Milke

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 17 bm., o godzinie 10,30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

MAŁA I RODZINA

Poznań, Szczecin, Grabów n. Prosną, Tykłe (Anglia).

ZTEK

NONSENSÓW

„Gallux” czy GS?

Ciekawe studium obserwacji przybytku przedsiębiorstwa „Gallux” przy ul. Czerwonej Armii, do gmachu hotelu „Lech”. Obserwacje te wydałyby się Wam z pewnością interesujące szczególnie w dniu, gdy do wspomnianej placówki prześwietnego handlu nadejdzie partia płaszczy damskich do kupienia (są i takie „do robienia planu”). Wówczas w damskim „Galluxie” dzieją się rzeczy smutne:

Na maleńkiej przestrzeni, stłoczone wokół wieszaka z palmami, cisną się przedstawicielki pici (nie zawsze) pięknej, walcząc o co ciekawszy model, barwę, numer. O właściwej przymiarce, obejrzeniu przedmiotu zakupu — nie ma mowy. Klientki psioscą, ekspedientki się denerwują. A wszystko dlatego, że dyrekcja „Galluxu” zamierza się sprzedawać w jednym sklepie wszystko co damskie — od „desusów”, jakby powiedział Włoch, do owych fatalnych płaszczy walczyń. Zupełnie jak w gminnej spółdzielni.

Ale to nic. „Gallux” przy gotówce sobie tuż obok lokale na jeszcze jeden nowy salon. Już na najbliższe Targi pewnie będzie on gotowy. Na pewno wyposażony się go w efektowny neon, efektowny tzw. wystrój, spełnione będą wszystkie wymogi kultury platycznej. Tylko czy klientela i ekspedientki nie będą się przypadkiem, podobnie jak w dotychczas istniejącym przybytku, męczą?

Albowiem o stworzeniu właściwych warunków pracy personelowi sklepowemu i kupującym, czyli o tzw. kulturze handlu, zwykło się u nas tylko pisać.

CYKLOP

Autobus do Gniezna odjeżdża później

Przychylając się do wniosków pasażerów, Państwowa Komunikacja Samochodowa, Ekspozytura w Gnieźnie zmieniła czas kursowania autobusu na linii Poznań — Gniezno, odchodzącego dotychczas z Poznania o godz. 21 (przejazd do Gniezna 22.30). Obecnie autobus ten odjeżdża z Poznania o 22.30 a do Gniezna przyjeżdża o 23.43. (na)

Z połowu w Miłostawiu

Karp w ciekawostce

Hodowla ryb nie jest wcale tak nudna, jakby pozornie się wydawało. Mieszczuchowi, ze smakiem zjadającemu karpia, nie przyjdzie wcale na myśl, że nim spożywany przez niego nieboszczyk (przepraszam!) wyrósł, trzeba było ziemię orać, wapnem obsypywać, wodą zalać, pilnować temperatury, karmić, wiele innych robót wykonać i przeżyć... niejedną emocję.

O tych sprawach poinformował mnie ichtolog inż. T. Gębuś i przeszedł 30 letni praktyk Józef Dudek — obaj z Państwowego Gospodarstwa Rybnego w Miłostawiu. Ale najpierw przedstawił stan miłostawskiej „obory” rybnej.

Gospodarstwo liczy 200 ha stawów, które mieszczą w swoich wodach 600—700 tysięcy ryb, w tym przeszło pół miliona samego karpia. Jeśli chodzi o godne stołu ryby, będzie ich przeszło 30 tysięcy. 20 ton karpia w tym roku jedzie za granicę, a 15 — na rynek wewnętrzny.

— Na pewno, Panie inżynierze, kupcy zagraniczni stawiają specjalne wymagania naszej gospodarce rybnej? — zapytałem.

— O tak. Raz im potrzebny karp bez łusek, drugi raz, na przykład w tym roku, z łuską częściową... Do tego jeszcze musi być specjalna waga. Dziś właśnie odstawiamy eksportowe ryby.

— Jeśli już jesteśmy przy karpach, ciekawy jestem, który jest smaczniejszy — hodowlany czy z jeziora?

— Bezwzględnie z jeziora. Ale ten jest niesłychanie... chytry i przebiegły, trudno go złowić.

— Ile lat w ogóle karp może żyć?

— Do stu.

— A jaką może mieć największą wagę?

— Do 30 kilogramów.

— Trudno mi w to uwierzyć — włączył się do rozmowy Józef Dudek. — W stawach raszewskich złowiliśmy przed laty największy okaz. Miał około 80 cm długości i ważył 15 kilogramów.

— Wyobraźmy sobie: z jednego karpia obiad dla 40 osób! Panie inżynierze, wszyscy w tym roku narzekali na suszę. Czy wy także?

— Z powodu suszy przeżyliśmy nawet tragiczne chwile. Było to w lipcu. Temperatura wody z dnia na dzień się podnosiła. Trzeba panu powiedzieć, że krytyczna jest już, gdy wynosi 30 stopni. Było już 29. Jeszcze jeden stopień, a stawy mogły się pokryć białymi brzuchami.

— A teraz?

— Ryby handlowe zabezpieczamy na gwiazdkę, tak zwane kroczyki idą do zimochowów. Gdy przyjdą mrozy trzeba będzie bić przerwę, śnieg odmiatać i pilnować, by ryby zimujące miały spokój.

— Dlaczego?

— Karpie — odpowiadał Józef Dudek — sam oglądałem ich zachowanie się przez lód, gromadzą się wtenczas na najgłębszym miejscu, lekko tylko poruszając piersiowymi płetwami. Gdy ktoś je spłoszy, na przykład hukiem, zrywaniem lodu itd. zaczynają się ruszać szybciej, to zaś zmusza do szukania pokarmu, którego nie ma, tym samym skazane są na śmierć głodową.

— Na pewno Pan inżynier zbadał już kilka jezior i ma już pewne spostrzeżenia?

— Opracowałem 6 jezior w powiatach: średzkim, konińskim i kolskim. Najważniejsze i bardzo niepokojące zjawisko, to zmniejszenie się powierzchni wód. Jezioro Lichoń przed 60 laty miało 170 ha, dziś ma 153, a Kórnickie — 87 ha, dziś — 81 ha. Ogólny ubytek wynosi 3—6 procent lustra wodnego.

— To znaczy, że ubożejemy w wodę — najważniejszy czynnik w życiu biologicznym. Notes już się „skończył”, późna pora.

W imieniu Czytelników — podziękowania za informacje. Darz staw!

Rozmawiał: Józef Pieprzyk

W każdym powiecie lodowisko

Zimowe plany TKKF

Na niedawnym plenum Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej poświęconym sprawie upowszechniania kultury fizycznej mówiono m. in. o Towarzystwie Krzewienia Kultury Fizycznej, które ze względu na masowy charakter, w akcji tej odgrywa niepoślednią rolę. TKKF przeznaczone jest — jak wiadomo — dla osób traktujących sport wyłącznie jako rozrywkę, przyjemność. Na wspomnianym plenum stwierdzono jednak, że organizacji dość daleko jeszcze do osiągnięcia górnej granicy rozwoju. Przede wszystkim musi powiększyć szeregi swoich członków.

W województwie poznańskim TKKF posiada obecnie 26 ognisk statutowych i 34 ogniska związkowe przy zakładach pracy. Ogółem liczą one blisko 4000 członków.

Do najlepszych należą: ogniska statutowe w Ostrowie, Kaliszu, Lesznie, Gnieźnie, Pleszewie i ogniska związkowe w Pile (Budowlani), Ujściu (Huta Szkła) i Wapnie (powiat Wągrowiec). Niektóre ogniska oprócz zespołów gimnastyki wyrównawczej, akrobacyjnej, rytmiki itp. mają nawet... sekcje nauki języka esperanto.

Do końca bieżącego roku w województwie powstaną jeszcze 4 ogniska statutowe i 30 związkowych. Organizacja tych ostatnich przebiega sprawniej od chwili nawiązania współpracy z Wojewódzką Komisją Związków Zawodowych.

Oczywiście, powodzenie uzależnione jest od programu organizacji. W sezonie jesienno-zimowym uwaga działaczy koncentruje się na sportach zimowych. Pieczę na ich należyta organizacja sprawować ma Wojewódzka Komisja Sportów Zimowych.

Plany zimowe przewidują urządzenie lodowisk w każdym mieście powiatowym i lepsze niż dotychczas wykorzystanie „górskich” powiatów, jak: Ostrzeszów, Kępno, Chodzież. Okolice te mają dobre warunki do rozwinięcia turystyki narciarskiej.

Jeśli chodzi o lodowiska, pomyślano nie tylko o ich urządzeniu, ale również o instruktorach lyżwiarzskich, wypożyczalniach sprzętu itp.

Dla tych, którzy nie uprawiają sportów zimowych, TKKF postara się o inne

rozrywki. Nudę zimowych wieczorów rozproszą mają świetlice. Właśnie Towarzystwo postawiło sobie jako cel obudzenie ze snu wielu zaniedbanych świetlic. Posłuży do tego tzw. akcja „Otwartych Świetlic”. Brydż, wieczerne, ciekawe dyskusje niewątpliwie przyciągną młodzież i starszych. Rzecz jasna pod warunkiem, że będzie to wszystko atrakcyjne, interesujące, nie szablonowe. (ik)

„Toruńskie pierniki“

trudne do przelknięcia

Koszykarze toruńskiego AZS okazali się rzeczywiście „twardymi piernikami” dla drużyny Lecha. Piątkowe spotkanie o mistrzostwo ekstraklasy państwowej zakończyło się bowiem zwycięstwem, chociaż ciężko wywalczonym zwycięstwem lechitów 87:78.

Najwięcej punktów dla Lecha zdobyli: Młynarczyk 31, Pudelewicz 28 i Świerczewski 17; dla pokonanych: Franciszok 29, Olszewski 19 i Likierski 18. (ik)

17-letnia mistrzyni



Niemka Ute Kitz (na zdjęciu) zdobyła tytuł mistrzyni świata w jeździe figurowej na wrotkach. Nowo kreowana mistrzyni liczy zaledwie 17 lat.

Fot. — „Głos“

W Kole nie tylko piłka nożna

„Głos“ w odwiedzinach u działaczy KS Olimpia

Wśród trzech zespołów piłkarskich, które awansowały do ligi wojewódzkiej okręgu poznańskiego znajduje się również reprezentant najdalej na wschód wysuniętego od Poznania powiatu — KS Olimpia Kolo.

Uprzemysłowane to miasteczko, leżące nad Wartą (około 15 tysięcy mieszkańców)

po wielu latach anemicznej działalności na polu wychowania fizycznego i sportu, nabiera obecnie coraz zdrowszych rumieńców. Żywa działalność sportowa w Kole datuje się mniej więcej od trzech lat. Rok obecny wydaje się być zwrotny i bardzo korzystny dla sportowego społeczeństwa tego miasta. Zainteresowanie sprawami klubu wzrosło się znacznie nie tylko wśród młodzieży, ale także wśród starszej generacji.

Na taki pomyślny obrót, wpłynęły korzystne wyniki piłkarzy, których ukoronowaniem jest awans do III ligi. Kiedy zespół Olimpii wracał z „wyprawą”, po wygranej z jarocińską Victorią, na dworcu powitało go tłumnie społeczeństwo z orkiestrą strażacką na czele.

Klub Sportowy Olimpia powstał w 1923 roku. Obecnie liczy około 250 członków, w tym jednak wiele martwych dusz. Działalność klubu ogranicza się aktualnie do dwóch dyscyplin: piłki nożnej i boks.

PIŁKARZE GÓRA

Sekcja piłkarska posiada trzy drużyny. Trenerem jest Marceł Matuszak, który walczy przeżył się do awansu swoich wychowanków. Po ukończeniu walkach o punkty piłkarze nie zeszli z zielonej murawy. Ostatnio w meczu towarzyskim, ze swym rywalem zza miedzy Górnikiem Konin wywalczyli wynik remisowy (2:2). Z zawodników swoją postawą i zachowaniem na wyróżnienie zasługują: Henryk Jaworski, Jerzy, Flasiński, Czesław Ludwiczak, Edward Krakowiak i kapitan drużyny Michał Ernst.

Trenerem sekcji bokserkiej jest p. Sobkowiak, a kieroownikiem — p. Jabłoński. Sekcja liczy około 30 zawodników i walczy obecnie w rozgrywkach klasy B. W pierwszym meczu obecnego sezonu Olimpia pokonała Stal z Piły 16:4.

TRUDNOŚCI

Na temat działalności i o problemach klubu rozmawiamy z prezesem Olimpii —

p. Stefanem Kazmierskim, radnym MRN.

— W pracy naszej borykamy się z wieloma trudnościami — stwierdza nasz rozmówca. Od Zrzeszenia Sportowego Start, do którego należąmy, gdyż skupiamy przeważnie pracowników rzemiosła i rolników, otrzymaliśmy zaledwie 14 tysięcy zł. Nie możemy mówić, by nami opiekowano się zbyt troskliwie.

Na potrzeby sekcji piłkarskiej potrzebujemy około 20 tysięcy zł. Gdyby nie bardzo ofiarna pomoc społeczeństwa Miejskiej Rady Narodowej, raz dochody z zabaw przez nas organizowanych — wyniki naszej działalności sportowej byłyby bardzo mizerne.

Dla przykładu: piłkarzom i bokserom brak najpotrzebniejszego ekwipunku. Rozpoczęliśmy jednak budowę stadionu wraz z bieżnią i mniejszymi boiskami. Obecnie bowiem mecze rozgrywamy na boisku nieoparkanionym. Na zawody przybywa przeciętnie około 1500 osób, ale dochód z nich jest w tej sytuacji prawie zerowy. Bokserzy nie mają gdzie trenować. Stary ring, zresztą nie przepisowy, powoli rozpada się...

NOWE SEKCJE I STADION

Czy poprzestaniecie na działalności dwóch sekcji?

— Nie, tworzymy sekcję lekkoatletyczną i wioślarską. Budujemy już nawet przystań nad Wartą. Lekkoatleci będą mogli stać się więcej aktywni, gdy otrzymają odpowiednie urządzenia na nowym stadionie.

— A kiedy to nastąpi?

— Jesienią przyszłego roku po oddaniu do użytku nowego stadionu, który budujemy czynnie społecznym. Pragnę tutaj podkreślić, że z wielką mocą przychodzą nam pomocy piekarzy, fryzjerów, pracowników Fabryki Fajansów oraz budownictwa.

Musimy obecnie solidnie brać się do pracy. Chcemy w tym utrzymać się w III lidze, a w pozostałych dyscyplinach, które uprawiamy nie chcemy być ostatni.

Tadeusz Paczkowski

Listopad	Imieniny
niedziela	Eugeniusza, Gertrudy
15	
poniedz.	Słońce:
16	wsch. 6.55
	zach. 15.46

Teatry

W POZNANIU:

OPERA — g. 19 „Turandot”; POLSKI — g. 15.30 „Nie igra się z miłością” i g. 19 „Glupi Jakub”; NOWY — g. 16.30 „Nora” (przedst. zamknięte); g. 20 „Zaklinacz deszczu”; OPERETKA — g. 14 „Zemsta Nie toperza” (przedst. zamkn.); SATYRY — g. 20 „Orfeusz”; MARCINEK — g. 11 i 16.30 „Tygrys tańczy dla Szu-Hin”; PONIEDZIAŁEK — nieczynne

W WOJEWÓDZTWIE:

(NIEDZIELA) KALISZ — „Karmozyna”; PABIANICE — „Rosmersholm”; KRZYŹMÓW (pow. Konin) — „Die wczyna sędzią”; SKALMIERZYCE (pow. Ostrów) — „Nie ma sprawiedliwych”; UJĘSCIE (pow. Chodzież) — „Powrót”.

(PONIEDZIAŁEK)

SOMPOLNO (pow. Koło) — „Dzie wczyna sędzią”; SOŚNIE (pow. Ostrów) — „Nie ma sprawiedliwych”; CZARNKÓW — „Powrót”; KALISZ — Orkiestra Symf. Poznań.

Kina

W POZNANIU I W POWIECIE:

(NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK) APOLLO — g. 10, 12.30, 15.45, 18, 20.15 i poniedz. od g. 12.30 — 20.15 „Awantura o Basie” (polski 7 l.); BAŁTYK — g. 11, 15.30, 18, 20.30 i poniedz. 15.30 — 20.30 „Los czło wieka” (radz. 16 l.); CZTERNASTKA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Dom pani Tellier” (franc. 18 l.); poniedz. g. 10 i 12.30 „Wujaszek Jacinto” (hiszpański 12 l.); g. 15, 17.30 20 „Ich wielka miłość” (USA 18 lat); DOM KULTURY — g. 11 „Brzydkie kaczątko” i „Milion w wot-

ku”; g. 15.30, 18, 20.15 „Lili” (USA 16 l.); GWIAZDA — nieczynne; HUTNIK — g. 14.30, 16.45, 19 „Dopóki jesteś ze mną” (NRF 16 l.); g. 12.30 — „Królowa śniegu” (radz. 7 l.); poniedz. — nieczynne;

MALTA — g. 14 — 20 „W rytmie rock and roll” (ang. 16 l.); poniedz. g. 16 — 20 „Błękitna strzała” (radz. 16 l.);

MINIATURA — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15 „Sny w szufladzie” (włoski 14 l.); poniedz. g. 15.45, 18, 20.15 „Pociąg” (polski 18 l.); MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 i poniedz. g. 15—20 „Dr. Corda aresztowany” (NRF 18 l.);

OSIEDLE — g. 16 — 20 „Winda na szafot” (franc. 18 l.); poniedz. g. 16 — 20 „Wawóz grozy” (rum. 12 l.);

PANCERNAK — g. 10 „Przygoda żeglarsza Sindberga” (dla dzieci) g. 11.30 „Zdradliwa przebieg” (radz. 7 l.); g. 17.30 i 20 „Pan Anatol szuka miliona” (polski 16 l.); poniedz. — nieczynne;

PIAST — g. 15 „Oddział Trubaczowa” (radz. 7 l.); g. 17 i 19 „Guendalina” (włoski 18 l.); poniedz. — nieczynne;

RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.15 „Sokół stepowy” (radz. 14 l.); poniedz. g. 15.30 — 20.15 „Le karz i znachor” (wł.-franc. 16 l.);

SCALA — g. 16 — 20 „Cichy Don” seria II (radz. 16 l.); poniedz. g. 16 — 20 seria III;

TARGOWE — niedz. i poniedz. g. 17 i 20 „Ostatnie pięć minut” (franc.-wł. 16 l.);

TECZA — g. 11, 12.15 — bajki; g. 15 — 20 „Zaproszenie do tańca”; poniedz. g. 16 — 20 „Folies Bergère” (franc. 18 l.);

WARTA — g. 10 — 13 „Mężny Pak” (bajki); g. 15, 17.30, 20 „Niedokończona opowieść” (radz. 12 l.); poniedz. g. 16 i 19 „Gdyby wszyscy ludzie do brego woli” (franc. 12 l.);

WOJSKOWE — g. 10 — bajki; g. 17 i 19.30 „Ludzie i kaprale” (włoski 18 l.); poniedz. g. 17 i 19.30 „Przed potopem” (francuski 16 l.);

WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 13.30 — bajki; g. 14.45, 17 i 19.15 „Dziwczęta z Florencji” (włoski 18 l.); poniedz. — nieczynne;

RUSALKI (Swarzędz) — g. 14 — bajki; g. 15, 17, 19 „Inspekcja pana Anatola” (polski 16 l.); poniedz. — nieczynne;

ZNICZ (Zabikowo) — g. 13, 15

„Młodzi przyjaciele” (radz.); 17 i 19 „Los człowieka” (radz. 16 l.); poniedz. — nieczynne; FOTOPLASTIKON — g. 9 — 21 „Sahara”.

W WOJEWÓDZTWIE:

(NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK) GNIEZNO — Lech: „Grzech” (jug. 18 l.); poniedz. — „Ostatnia miłość” (franc. 18 l.); Polonia — „W samo południe” (USA 14 l.); KALISZ — Syrena: „Wiosna na ulicy Zarzeczniej” (radz. 14 l.);

poniedz. „Ostatni strzał” (polski 18 l.); KALISZ — Stylowe: „Lotna” (polski 16 l.); Wolność — „Prawo jest prawem” (franc. 16 l.); LESZNO — Panorama: „Francis, mui który mówi” (USA 12 l.);

poniedz. — „Skrzywdzona” (węg. 18 l.); OSTROW — Roma: „Zona piekarska” (franc. 18 l.); poniedz. — „Sygnali” (polski 16 l.);

Stońce — „Inspekcja pana Anatola” (polski 18 l.); poniedz. — „Obcy w domu” (franc. 16 l.); Lotnik — „Miłość po południu” (USA 18 l.).

Radio

(PONIEDZIAŁEK)

PROGRAM I

8.06 — przegląd prasy, 8.35 — muzyka i aktualn., 9 — aud. dla klas I i II, 9.20 — koncert poranny, 10 — polskie piosenki lud., 10.15 — koncert ork. PR w Krakowie, 11 — „Agostino” — fragm. pow., 11.30 — z cyklu: „Rodzice, a dziecko”, 11.35 — fragm. operowe, 11.57 — sygnał czasu, 12.04 — „Na swojską nutę”, 12.24 — melodie „Z całego świata”, 13 — utwór ry skrzypcowe, 13.20 — melodie Lehara, 14.05 — aud. dla klas III i IV, 14.45 — „Radiostacja harcerska”, 15 — komunikat o stanie wód, 15.01 — informacje, 15.05 — gra orkiestra Mantovani, 15.25 — program dnia, 15.30 — „U przy jaciół”, 16.05 — porady prakt. dla kobiet, 16.20 — „Śpiewamy pieśni i piosenki”, 16.45 — „Tawerna pod Łajką”, 17.15 — kurs języka ang., 17.30 — wirtuoz muzyki rozrywk., 17.42 — nagrody rzeczowe Toto-Lotka, 17.45 — „Radio-Reklama”, 18.05 — „Kre- gło i kule” — pow. 18.35 — mi- gliśnikom tańca i piosenki 19.05 — „Materia ze wszechświata” — pog., 19.15 — „Zbrodnia w Moret” — słuch., 20.26 — sport, 20.30 — T. Sygietyński — „Trzy tańce polskie”, 20.40 — reportaż, 21 — koncert symf. 21.46 — o czym pisze prasa literacka, 22.31 — muzyka tan., 23.10 — hymn.

PROGRAM II (Poznań)

6.50 — gimnastyka, 7 — „Radio-Reklama”, 7.42 — program dnia, 8.36 — przegląd prasy, 8.45 — śpiewa chór dziewcząt radia francuskiego, 9.10 — koncert Pozn. 15-ki Radiowej, 9.40 — „Czy istniał wspólny język pierwotny?” — wykład, 9.50 — muzyka, 10 — poranny koncert kameralny, 10.30 — opowiadania J. Strykowski, 11 — wesołe melodie i piosenki, 11.30 — „Przekrój muzyczny tygodnia”, 11.57 — sygnał czasu, 12.15 — „Kalendarz Wielkopolskiego Rolnika”, 15.05 — program dnia, 15.10 — „Fala 56”, 15.30 — gawęda dla dzieci, 15.50 — fragment z muzyki do filmu „Pociąg jedzie na wschód”, 16 — koncert muzyki popularnej, 16.50 — „Słuchacz piszą — my odpowiadamy”, 17 — komunikaty, 17.05 — z muzyki balet., 17.35 — felieton aktualn., 17.45 — sport, 17.50 — jazzowe rytmy, 18.10 — „Nau- czyciele i dzieci” — report., 18.35 — muzyka i aktualn., 19.05 — utwory K. Szymanowskiego, 19.30 — melodie tan., 19.45 — koncert ork. Rozgl. Łódzkiej P. R., 20.25 — „Od A do Z”, 20.40 — konc. chóru Rozgl. Wrocł. P. R., 21.27 — sport, 21.40 — orkiestra tan., 22 — z cyklu „Świat w oczach współczesnych”, 22.15 — „Magazyn Millenium”, 22.45 — arcydz. muzyki klasycznej, 23.13 — muzyka taneczna, 24 — hymn.

Telewizja

POZNAŃSKA:

(PONIEDZIAŁEK)

18.15 — „Echo dnia”, 18.25 — „Eureka” — mag. pop. nauk., 18.55 — „Na warszawskim Powiśle” — report., 19.30 — dziennik, 19.50 — tele-reklama, 20 — Teatr Telewizji — „Podróż”, 21.35 — ostatnie wiadomości.

Dyżury pełnia

W POZNANIU:

(NIEDZIELA)

PAŃSTW. SZPITAL KLIN. IM. ŚWIĘCICKIEGO (chirurgia) ul. Przybyszewskiego 49, tel. 624-17; SZPITAL MIEJSKI IM. RASZEJ (wewnętrzne) — ul. Mickiewicza 2, tel. 81-96; WOJEW. SZPITAL DZIECIĘCY (do lat 14) — ul. Św. Józefa 8/9, tel. 512-96; APTEKI: (NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK) — Dzierżyńskiego 349, Głogowska 47, Kraszewskiego 12, Mazowiecka 12, Marcinkowskiego 11, Głowa 53. (opr.: ww)